PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, SOBOTA 1 i NIEDZIELA 2 LISTOPADA 1947 ROKU — NR. 301 (876)



W dzień zaduszny

Dzień Zaduszny... Dzień poświęcony pamięci zmarłych. Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli na zawsze: ojca, brata, matki, córki, syna, narzeczonego, siostry, przyjaciela.

Wiele jest mogił w Polsce po tej wojnie. Najwięcej — mogił ludzi prostych, ludzi z ludu. Wiele jest prostych żołnierskich mogił.

Nie w salonach fabrykanckich, nie w pałacach dygnitarzy, nie w dworach ziemiańskich zrodził się polski ruch oporu. Zrodził się on w skromnych izdebkach robociarskiej Woli i Powiśla w Warszawie, na facjatach i suterenach Bałut i Górniaka w Łodzi, w chłopskich chatach ziemi kieleckiej i Lubelszczyzny. Zręby jego kładli ci, którzy zapomnieli o rachunkach krzywd, a mieli za sobą lata katorgi carskiej i sanacyjnej, katowni Berezy Kartuskiej, boje u bram Madrytu, nad Ebro lub w górskich wąwozach Samosiery.

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza, partia ludu miast i wsi była tą partią, która pierwsza rzuciła zew do walki zbrojnej z okupantem, która pierwsza zorganizowała zbrojną walkę narodu polskiego przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. Pod sztandary tej partii, pod sztandary walki o Polskę Niepodległą i Ludową garnęło się to, co najlepsze w narodzie.

Droga, którą nasza partia wskazywała narodowi nie było drogą łatwą. Każdy krok na tej drodze znaczony jest mogiłami najlepszych ludzi naszej partii i narodu. A mimo to ludzie szli pod nasze znaki, bo droga wytknięta przez PPR była jedyną drogą, po której naród polski mógł iść do zwycięstwa.

Dla Polski Wolnej, Niezawisłej i Ludowej oddali swe życie tow. Nowotko — pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, tow. Paweł Finder — drugi z kolei sekretarz K. C. naszej partii, tow. „Jasia“ — Małgorzata Fornalska, „Mały Franek“, który pierwszy z pierwszą piątką Gwardii Ludowej zbrojną w liche pistolety, wyruszył na bój przeciwko całej potędze hitlerowskich okupantów, „Czesiek“ Szymański, Przybyszewski, „Wera“ Wedman i tylu innych. W lasach Lubelszczyzny, w puszczach kieleckich, na Śląsku, po całej Polsce rozsypane są ich proste i często bezimienne mogiły, które znaczą bohaterski szlak narodu i naszej partii.

Są na drogach do Polski jeszcze inne mogiły—tych co padli pod Lenino, w walce o Pragę, w bojach o „Wał Pomorski“, forsując Odrę i Nissę, szturmując ulice Berlina. Są mogiły polskie rozrzucone jeszcze dalej — za morzami, za dalekimi górami. Tak dalekie — nie mniej są sercu naszemu bliskie mogiły tych polskich żołnierzy co oddali swe życie z wiarą, że giną za Polskę na piaskach Egiptu i Libii, w skalistych wąwozach Narwiku, pod Monte Cassino.

Są w Polsce i inne mogiły równie bliskie naszemu sercu — mogiły żołnierzy radzieckich, którzy padli w boju o polską ziemię „Za Waszą wolnosć i naszą“. Nie zapomnimy w Dzień Zaduszny i o tych mogiłach.

* * *

Dzień Zaduszny... Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Nie, nie odeszli. Kłamstwem jest to słowo. Wyrwani zostali brutalną przemocą z ramion swych najbliższych. Hitlerowski oprawca uprowadził ich z domu. Jednym zakneblował usta i powiesił ich publicznie na szubienicy na ulicach ojczystego miasta, jak tych pięćdziesięciu w Warszawie, jak tylu innych w każdym polskim mieście, w każdej polskiej osadzie. Drugich zapędził do niewolniczej pracy w fabrykach wojennych, na folwarki junkrów pruskich i bogatych bauerów, aby robili dzień i noc na niemieckiego pana aż nie oddadzą tchu pod pałką brutalnego nadzorcy. Trzecich wysyłali do obozów śmierci, by ginęli w najstraszniejszych mękach.

* * *

Dziś, w Dzień Zaduszny, my, Polacy, mamy prawo pewne rzeczy przypomnieć i sobie i światu. Prawo i obowiązek.

Siedem milionów ludzi kosztowała nas ostatnia wojna narzucona przez imperialistyczne hitlerowskie Niemcy, te lata walki u boku naszych sojuszników za ich i naszą sprawę, za wspólną sprawę zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, nad faszyzmem.

Siedem milionów Polaków zginęło. Na dziesiątki miliardów dolarów obliczono nasze straty materialne.

Któż nam nasze straty wyrówna? Kto zapłaci rachunki krzywd, kto łzy krwawe otrze? Kto sieroty nakarmi, odzieje?

Kiedy losy wojny nie były jeszcze zdecydowane, kiedy krew polska była jeszcze potrzebna mężowie stanu Ameryki i Anglii prawili nam komplementy — o Polsce — męczennicy narodów, o sprawie sumienia świata, sprawie honoru ludzkości jaką stać się winno dzieło odbudowy Polski.

Dziś jednak jest już po wojnie. Dziś można się obejść bez komplementów. Dziś można te przyrzeczenia puścić w niepamięć.

* * *

Nie dziwimy się temu nawet. Wiemy co znaczą najpiękniejsze nawet aeklamacje w ustach handlarzy krwią. Póki trwała wojna męczeństwo Polski potrzebne było amerykańskim fabrykantom broni jako etykieta reklamowa dla dostarczanego sprzętu wojennego. Reklama zrobiła swoje. W kasach tych fabrykantów spoczywa już „ciężko zapracowany“ na tej wojnie grosz—pięćdziesiąt dwa miliardy dolarów. Dziś można zmienić reklamę. Dziś ci panowie mają innych bohaterów: Tsaldarisa — szpicla hitlerowskiego z czasów wojny, Schumachera, byłego konfidenta Gestapo, sposobiącego się za ich błogosławieństwem do roli nowego fuehrera, de Gaulla, który niezłomnie ceni mocną walutę — kiedyś funty szterlingów, obecnie dolary — i zawsze rad służyć swą szpadą tym, którzy dobrze płacą, jego chińskiego sobowtóra Czang-Kai-Szeka.

Dziś ci panowie siedzący na worach złota przesyłają nam rachunki do zapłacenia — za samoloty, na których ginęli lotnicy polscy, broniąc Londynu przed niemiecką Luftwaffe, rachunki za karabiny i armaty, z których polscy piechurzy i artylerzyści strzelali ginąc w obronie Ameryki i Anglii.

* * *

Nie mamy złudzeń co do tych panów. Bankierzy i gangsterzy amerykańscy lub angielscy nie wiele mają wspólnego z narodem amerykańskim lub angielskim.

Chcemy, żeby nas usłyszeli prości ludzie z tych krajów.

— Odbudujemy swój kraj własnym trudem i znojem — bez niczyjej pomocy — bez pomocy obcych dolarów, z rumowisk powojennych, choć Bogiem a prawdą pomoc taka nam się należała. Nawet według świadectwa obcych dokonaliśmy w ciągu tych dwóch powojennych lat niemało. Więcej może niż te kraje, do których płynęły dolary.

Czego chcemy? Naszym jedynym pragnieniem jest pracować w pokoju i budować swoje życie, swój dom własnymi rękoma. Jest tylko jedna rzecz, którą nad pokój cenimy — to nasza wolność, to niezawisłość naszego narodu, suwerenność naszego państwa.

My wiemy co to jest wojna. Siedem milionów ludzi pochowaliśmy w ciągu wojny ostatniej. Nie chcemy nowej wojny. Chcemy pokoju.

— Wiemy, że i wy wojny nie chcecie, że i wy pragniecie pokoju.

Ale wiemy też i o tym, że są jeszcze i tacy u was, którzy wojny chcą, bo wojna dla nich to przede wszystkim świetny interes. To oni, handlarze krwią, fabrykanci bomb, gangsterzy wojenni, bandy ich ugalowanych sługusów, najemnych pismaków, potrząsają jak szabelką bombą atomową.

Tych, którzy pragną wojny jest tylko mała garstka — nas, którzy pragniemy pokoju jest krocie milionów. Ale oni działają zdradą, podstępem i oszustwem. Patrzmy więc im na ręce, ukręćmy łeb spiskowi przeciw pokojowi narodów.

Będzie to z naszej strony najlepszy hołd, który oddać możemy dziesiątkom milionów ofiar tej wojny, którzy zginęli, wierząc, że oddają swoje życie za sprawę wolności, niezawisłości i suwerenności swoich narodów, za sprawę trwałego pokoju dla całej ludzkości.

> **„Niech ta ziemia wiosnami zapomni**
> **krew zakrzepłą stokrotną warstwą,**
> **jasny dom niech zbudują bezdomni,**
> **niech z popiołów wstanie mocarstwo!“**
>
> **(WŁADYSŁAW BRONIEWSKI)**

EDWARD UZDAŃSKI.



Giełda USA pożera Zagłębie Ruhry

Francja i Anglia nie mają nic do gadania w sprawie eksploatacji niemieckiego arsenału przemysłowego

LONDYN PAP. Korespondent agencji Telepress donosi z Berlina, że anglo - amerykańskie władze wojskowe otrzymały już instrukcje w sprawie wprowadzenia w życie **nowego planu dla Zagłębia Ruhry,** podpisanego ostatnio w Waszyngtonie przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone. Korespondent zaznacza, że wiadomo już nieoficjalnie, iż plan ten zawiera następujące punkty:

Wielka Brytania zgadza się na odroczenie nacjonalizacji kopalń Zagłębia Ruhry na czas nieograniczony. Zagłębiem Ruhry zarządzać będzie aliancka rada kontrolna, przy czym brytyjscy i niemieccy członkowie rady mają być podporządkowani **głównemu dyrektorowi amerykańskiemu, który będzie posiadał prawo absolutnego veta i będzie sprawował nadzór** nad niemiecką radą kierowniczą. Ta niemiecka rada kierownicza będzie się składała z **dawnych właścicieli i kierowników kopalń.**

Komentując pozycję Francji w nowym planie ekspolatacji Zagłębia Ruhry, **koła amerykańskie w Berlinie cytują oświadczenie, jakie złożył w sierpniu br. w Berlinie** amerykański minister wojny Royall, który powiedział: **„Nic nie jest mi wiadome o jakimkolwiek zobowiązaniu Ameryki do zasięgnięcia opinii Francji w sprawie Zagłębia Ruhry."** Od tego czasu — twierdzą czynniki amerykańskie w Berlinie — nic się nie zmieniło. Jest to stałe stanowisko amerykańskich władz wojskowych.

Argentyna spala zboże!

gdy połowa ludności świata przymiera głodem

LONDYN PAP. Rząd argentyński oficjalnie oświadczył, że **był zmuszony spalić zboże wartości 125 milionów funtów szterlingów, z powodu „blokady ekonomicznej niesprawiedliwie nałożonej na Argentynę."** Rząd argentyński „wyjaśnił", że stacje kolejowe i porty argentyńskie zawalone były transportami zboża do tego stopnia, że **wstrzymywało to normalny ruch kolejowy.**

Podając tę wiadomość liberalna „News Chronicle" zaznacza, że podczas gdy Argentyna pali zboże, ogłoszony w ostatnim tygodniu raport komitetu pomocy dzieciom Narodów Zjednoczonych stwierdza, iż **„połowa całej ludności świata przymiera z głodu" i że „istnieje mała nadzieja na utrzymanie przy życiu 462 milionów głodujących obecnie na świecie dzieci."**

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego

w sprawie Brazylii

BERLIN PAP. Gubernator wojskowy radzieckiej strefy okupacyjnej marszałek Sokołowski oświadczył na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. **Brazylia straciła prawo utrzymania swej misji wojskowej w Niemczech. Zdaniem** marszałka, zerwanie stosunków z jednym z państw, okupujących Niemcy, oznacza automatyczne zerwanie stosunków z Radą Kontroli, jako całością.

Maniu gotował zamach stanu

Członkowie amerykańskiej misji wojskowej obiecywali pomoc dla zdrajców

BUKARESZT (obsł. wł.). Na piątkowej rozprawie główny oskarżony Juliu Maniu zaprzeczał oskarżeniom, jakoby zamierzał tworzyć rząd emigracyjny. Co się tyczy oskarżeń o udzielenie informacji misjom państw zagranicznych, to Maniu stwierdził, że istotnie informował misję amerykańską. Osk. przyznał również, że korzystał z pośrednictwa przedstawicielstw W. Brytanii i USA przy wysyłaniu informacji zagranicę. Dalej zeznał, że wydał instrukcje redaktorowi organu partyjnego Dino w sprawie konsekwentnego prowadzenia polityki antyrządowej.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony brał udział latem rb. w przygotowaniu nieudanej ucieczki zagranicę kilku działaczy partyjnych, Maniu przyznał się do winy.

Oskarżony Sterdjea, były protokólant sądowy oświadczył, że **narodowa partia chłopska propagowała walkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko panującemu** ustrojowi. Komitety tej partii miały dopomóc **do obalenia rządu rumuńskiego podczas wyborów w listopadzie 1946 r.** W razie niepowodzenia akcji legalnej **planowano użycie tajnej organizacji wojskowej.** Według oskarżonego, **Amerykanie przyrzekali spiskowcom pomoc materialną na zorganizowanie podziemnych oddziałów wojskowych,** jednakże pomocy tej nie dostarczyli.

Sterdjea odbywał konferencję z członkami amerykańskiej misji wojskowej **majorem** Hallem i porucznikiem Hamiltonem, którzy **przynaglali go do utworzenia sieci tajnych komitetów na terenie Rumunii.**

Inny oskarżony, były sekretarz generalny narodowej partii chłopskiej Penescu wypierał się odpowiedzialności za działalność partii, atakował natomiast samego Maniu, którego **oskarżał o zorientowanie partii w kierunku walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu** i partiom robotniczym.

Bunty w armii Sophulisa

20 tysięcy „niepewnych" żołnierzy i oficerów w obozach koncentracyjnych

RZYM PAP. Grecka demokratyczna agencja prasowa donosi o dalszej czystce w szeregach armii rządowej. Ostatnio do obozu koncentracyjnego na wyspie Maktonisos skierowano dalszych kilka tysięcy żołnierzy i oficerów z różnych części Grecji. Ogółem na wyspie tej przebywa już w okropnych warunkach około **20 tys. żołnierzy i oficerów armii rządowej, podejrzanych o sympatie dla powstańców greckich.**

Agencja podkreśla, że fakt usunięcia z szeregów armii czynnej 1/5 jej stanu liczebnego świadczy o tym, że reakcyjny rząd grecki nie może opierać się już na swej armii.

RZYM PAP. Koła rządowe w Atenach potwierdzają, że w ostatnich dniach wzmogła się aktywność armii demokratycznej w całym kraju.

Komunikat rządowy donosi o koncentracji oddziałów powstańczych w środkowej i wschodniej Macedonii. Silne oddziały armii demokratycznej zaatakowały miasto Dżymotycko. Inne oddziały zaskoczyły wojska rządowe pod Eliasson (Tessalia) oraz w Amplikej (Grecja Środkowa).

Armia demokratyczna odniosła sukcesy na Peloponezie, na wybrzeżu morza Egejskiego oraz na wyspie Samos. Oddziały wojsk rządowych i żandarmerii **zostały** tam rozproszone z dużymi stratami.

Pożyczka Nowej Zelandii dla Czechosłowacji

PRAGA, PAP. Czechosłowacki minister skarbu Dolansky zakomunikował, że **rokowania z Nową Zelandią o pożyczce w wysokości miliona funtów szterlingów na zakup wełny dobiegają końca. Pożyczka ta ma być spłacona do roku 1954.**

Minister zaznaczył jednak, że kredyty krótkoterminowe nie rozwiązują zasadniczych problemów gospodarczych Czechosłowacji, która potrzebuje kredytów długoterminowych. Czechosłowacja chętnie przyjęłaby pomoc zagranicy, ale pod warunkiem, że nie ograniczałaby ona suwerenności gospodarczej lub politycznej kraju. Z tych właśnie powodów — powiedział minister — **nie bierzemy udziału w planie Marshalla.**

Anglosaska spółka podboju Dalekiego Wschodu

rozbudowuje imperializm japoński dla walki z ruchami wyzwoleńczymi kolorowych narodów

MOSKWA PAP. „Nowoje Wremia" w artykule Markowa stwierdzają, że nie bacząc na wspólny front USA i Wielkiej Brytanii, skierowany przeciwko siłom demokratycznym w Azji, oba te mocarstwa dzielą głębokie sprzeczności w ich polityce daleko-wschodniej. USA zmierzają do całkowitego podporządkowania sobie Dalekiego Wschodu zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym, co jest równoznaczne z wyparciem Wielkiej Brytanii ze wszystkich jej pozycji. Sprzeczności anglo-amerykańskie ujawniają się — zdaniem pisma — najjaskrawiej na terenie Japonii.

„Nowoje Wremia" wskazuje, że od początku okupacji Japonii, USA odsunęły Wielką Brytanię od wszelkich wpływów na losy tego kraju, wyznaczając Anglikom zupełnie nieznaczną rolę w okupacji Japonii. Najważniejszy jednak cios — zdaniem „Nowoje Wremia" zadają Stany Zjednoczone Wielkiej Brytanii przez swą politykę odradzania potencjału przemysłowego Japonii.

Pismo przytacza wypowiedź redaktora amerykańskiego dziennika „Baltimore Sun" Hamiltona Owensa, który stwierdził, że USA zmierzają do utworzenia w nowym wydaniu **japońskiej „sfery powszechnego rozkwitu Azji"** z tą jednak różnicą ze obecnie panem tej „sfery" będą one same zamiast Japonii. Owens wskazuje że strefa ta ma obejmować Chiny, Indochiny, Syjam, Burmę, Filipiny i Indonezję.

Utworzenie tej „sfery" jak stwierdza pismo — mocno uderza Wielką Brytanię, ponieważ odrodzenie przemysłu włókienniczego Japonii poważnie zagraża eksportowi angielskiemu. Poza tym włączenie do tej sfery Burmy i krajów malajskich może pozbawić Wielką Brytanię szeregu ważnych surowców jak kauczuk i inne, które Wielka Brytania zużytkowuje w swym przemyśle wojennym oraz sprzedaje Stanom Zjednoczonym, otrzymując wzamian dolary. Wielka Brytania — podkreśla „Nowoje Wremia" — początkowo mocno sprzeciwiała się planom amerykańskim.

Jeszcze w 1944 roku, z inicjatywy Aglii powstała tzw. „australijsko - nowozelandzka strefa obronna" która miała ograniczyć wpływ USA na oceanie spokojnym. Narada premierów krajów imperium brytyjskiego w 1946 r. manifestowała wolę tych krajów bronienia swych interesów na Dalekim Wschodzie przed zakusami ich amerykańskiego konkurenta.

Jednakże na skutek przeżywanego przez Wielka Brytanię kryzysu gospodarczego i kapitulanckiej polityki rządu labourzystów Wielka Brytania stopniowo zaczęła się cofać przed ekspansją USA, ograniczając się co najwyżej do sporadycznych prób protestów.

„Wielka Brytania" — pisze „Nowoje Wremia" którą rząd labourzystów całkowicie uzależnił od pomocy amerykańskiej na konferencji dominiów w Canberra w sierpniu rb. ostatecznie podporządkowała się żądaniom amerykańskim.

Dowodzi to, że imperialiści angielscy gotowi są złożyć w ofierze swoje interesy na Dalekim Wschodzie na rzecz wspólnej walki z imperialistami amerykańskimi przeciwko siłom demokratycznym krajów położonych nad oceanem Spokojnym.

Inicjatorzy złowrogich planów daleko-wschodniego bloku imperialistycznego, zmierzający przy pomocy odrodzonego militaryzmu japońskieg do zdławienia demokratycznych sił narodów Dalekiego Wschodu i do narzucenia im swego panowania, nie uwzględniają najważniejszego — **woli miłujących pokój narodów do zachowania owoców zwycięstwa nad niemieckimi i japońskimi imperialistami"** — kończy „Nowoje Wremia".

Kobiety radzieckie w Łodzi

w gościnie u robotnic P. Z. P. B. Nr. 1

Wczoraj rano przybyła do Łodzi bawiąca obecnie w Polsce delegacja Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, która przyjechała do naszego kraju na zaproszenie Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. W skład delegacji wchodzą: posłanka do Rady Najwyższej ZSRR, słynna włókniarka, stachanowka Maria Wołkowa, posłanka do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej Maria Kropaczowa — nauczycielka szkoły średniej, inżynier Nina Jeremiejewa z Ministerstwa Komunikacji ZSRR redaktorka czasopisma „Sowietskaja Żenszczyna" Nadieżda Arałowiec, działaczka antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich Zofia Gilewska i wykładowczyni Uniwersytetu Leningradzkiego Aleksandra Chołopowa (przewodnicząca delegacji). Delegacji towarzyszyły tow. tow. wice-min. Krassowska, posłanka Kowalska, Osóbka Morawska i członkinie Zarządu Głównego SOLK.

Delegacja kobiet radzieckich przyjmowana była w Łodzi przez miejscowy oddział SOLK oraz Wydział Kobiecy OKZZ.

Gości naszych powitała na granicy miasta delegacja łódzikego SOLK w osobach tow. Baderowej, Cichockiej, Duniakowej i Zochowskiej.

W czasie swego pobytu w Łodzi przedstawicielki kobiet radzieckich zwiedziły w PZPB Nr 1 hale fabryczne oraz żłobek i przedszkole. Po zwiedzeniu fabryki udały się do Robotniczego Domu Kultury im. Waryńskiego przy PZPB Nr 1, gdzie odbyło się zebranie z udziałem delegatów wszystkich łódzkich zakładów przemysłowych, organizacji partyjnych, placówek terenowych SOLK oraz organizacji młodzieżowych. Po zagajeniu zebrania przez przedstawicielkę Rady Zakładowej PZPB Nr 1 tow. Łazarkową reprezentantki licznie zgromadzone poszczególnych organizacji i zakładów pracy w serdecznych słowach witały naszych gości, wręczając im wiązanki kwiatów i upominki.

Grupa dzieci łódzkich, które spędziły ostatnie wakacje w Arteku, odśpiewała na cześć przybyłych piosenki rosyjskie i polskie, poczym **został** udekorowany przez tow. Chołopową odznakę pamiątkową, wybitą z okazji 800-lecia Moskwy.

W toku zebrania przemawiała tow. Chołopowa, która witając obecnych w imieniu kobiet radzieckich podkreśliła, iż przyjaźń kobiet obydwu krajów wyrosła i okrzepła w walce ze wspólnym wrogiem, we wspólnym bólu matek, żon i córek, a obecnie rozwija się w świadomości wspólnego celu walki z faszyzmem i imperializmem. W imię dobra miłujących pokój ludów, wytężonej pracy dla obrony pokoju powszechnego.

Następnie zabrała głos Maria Wołkowa, młoda stachanówka, która opowiedziała o swych osiągnięciach w dziedzinie wzmożenia wydajności pracy. Brygada włókniarek, pozostająca pod jej kierownictwem otrzymała w roku bieżącym najwyższe odznaczenie państwowe — Premię Stalinowską w uznaniu najlepszych wyników produkcyjnych

Na zakończenie zebrania, które odbyło się niezwykle serdecznej atmosferze, świadczącej o wzajemnym zrozumieniu i głębokiej sympatii, łączącej obydwa bratnie narody słowiańskie, odczytano tekst depesz skierowanych do generalissimusa Stalina oraz do Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, zawierających wyrazy wdzięczności „za nieustępliwą obronę naszych granic i ofiarną pomoc w odbudowie naszej ojczyzny, zrujnowanej przez faszyzm niemiecki." Tekst depesz został przyjęty przez zgromadzonych gorącymi oklaskami i i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i jego wielkiego wodza generalissimusa Józefa Stalina.

Popołudniu goście podejmowani byli obiadem, na który przybyli prezydent miasta tow. E. Stawiński, wice-wojewoda W. Stawiński, przewodniczący Związku Włókniarzy tow. A. Burski, prezes Bzowski z ramienia Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poseł Karbowiak, przodownice pracy oraz przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego i prasy.

Delegacja spędziła wieczór w Teatrze Wojska Polskiego na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali".

Ofiary

NA WALCZĄCYCH W HISZPANII

Koło PPR Dyrekcji Przemysłu Konfekcyjnego w Łodzi, w wykonaniu uchwały t.t. koła, o dobrowolnym zadeklarowaniu składek na rzecz Walczącej Republiki Hiszpanii wpłaca zł 4000.— (cztery tysiące) tytułem zebranych sum za czas do 1 października rb.

Wzywamy tow. tow. z kół Dyrekcji Przemysłu Wełnianego i Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego do wykonania podjętego współzawodnictwa i regularnego wpłacania składek na rzecz Walczącej Republikańskiej Hiszpanii.

NA SIEROTY PO BOJOWNIKACH O WOLNOŚĆ

Pers. Szpit. C.W.San. — Żeromskiego 113 zł. 6.250.—.

Koło PPR i PPS na terenie f-my Tial — Strz. Kaniowskich 42 — zł 5.720.—.

Kom. PPR przy Kol. Elektr. Łódzkiej — zł 20.000.—.

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO"
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p:
telefon 13-97
Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.
Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego" w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Komu winszujemy

Sobota, 1 listopada 1947 r.
Dziś: Wszystkich Świętych.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisariat M. O.
10-7? Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Św. Trójcy
Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

KINA

Kino „Bałtyk" wyświetla film pt. „Cienie przeszłości". Początek seansów o godzinie 16, 18, 20.

Kino „Polonia" wyświetla film pt. „Rodzina Artamonowych".

Dyżury aptek

Dnia 1 i 2 listopada dyżuruje apteka Filipczaka, Al. 3 Maja 22.

Dyżur lekarza dentysty:
W dniu 1 i 2 listopada dyżuruje dr. Prybe Janina, Słowackiego 3.

Kpt. Krzewina - bohater partyzantki

W Święto Umarłych, gdy udajemy się na groby swych bliskich, gdy przystrajamy je kwieciem i wieńcami, zapalamy znicze, myśl nasza cofa się w ciemne mroki okupacji rozświetlone postaciami płomiennych, bohaterskich bojowników za Wolność Polski i Jej Lud.

Przypomina mi się Franek Mały, który już latem 1942 roku wyprowadził do boju oddziały Gwardii Ludowej w powiecie piotrkowskim. Mimo, że te pierwsze oddziały „GL" Franka Małego zostały rozbite pod Tomaszowem i że on sam zginął, to jednak w jego ślady szło setki, a później tysiące gwardzistów. Zaczęło się tworzyć wiele nowych oddziałów. Rozpoczęto zbrojną walkę z okupantem, wysadzano pociągi i mosty, likwidowano posterunki żandarmerii i wermachtu. Stoczono bohaterskie boje w Klementynowie, pod Gorzkowicami, pod Rozprzą, na Diablej Górze itp. Na leśnych polanach, na cmentarzach wyrastały groby partyzantów.

Jest ich również wiele w Piotrkowie. Na jednej z mogił umieszczona jest tabliczka z napisem: „kapitan Stefan Krzewina". Prochy jego spoczywają na cmentarzu piotrkowskim daleko od rodziny.

Kapitan Stefan Krzewina urodził się we wsi Godula na Górnym Śląsku. Jako kapral podchorąży w wieku 21 lat dostaje się po klęsce wrześniowej w 1939 roku na tereny ZSRR. Z chwilą utworzenia na terenie Związku Radzieckiego Pierwszej Dywizii Wojska Polskiego, jako jeden z pierwszych bierze udział w bitwie pod Lenino. Zostaje kilkakrotnie odznaczony i awansowany do stopnia porucznika.

W lecie 1944 roku zostaje samolotem przerzucony na teren powiatu radomszczańskiego wraz z grupą 12 oficerów polskich do Trzeciej Brygady im. gen. Bema AL. Tu zostaje zastępcą dowódcy II-go batalionu. Jest duszą batalionu. Nieustraszony w boju, wymagający od żołnierzy, a jednak kochany przez podwładnych. Żołnierze jego rozkazy wykonywali zawsze chętnie i dokładnie. Słuchali w wolnych chwilach jego opowiadań o życiu Pierwszej Dywizji w Związku Radzieckim o bitwie pod Lenino.

Batalion pod jego dowództwem prowadzi akcję za akcją, bije wermacht, gestapo i żandarmów, wysadza mosty i pociągi Przy odbiorze zrzutów obok Rajska Małego, kapitan Krzewina zostaje ranny. Umieszczono go w kwaterze w gajówce Straszów u gajowego Jareckiego Stanisława. Dwór w Straszewie nie zgodził się przyjąć rannego alowca. Po paru dniach zostaje przewieziony na leczenie do wsi Kopanina koło Gorzkowic, do Jóźwiaka Feliksa. Tam się leczy, mając przy sobie nieodstępny automat, broń krótką i kilka granatów.

Gdy przypadkowo we wsi Kopalina zjawiła się większa ilość żandarmerii, nie pozwala się nigdzie ukryć, lecz mówi: „Zginę, ale wpierw dużo Niemców legnie". Chcieliśmy go samolotem odesłać za front — nie zgodził się na to, mówił: „po kilku tygodniach będę zdrów i znów chcę wrócić do batalionu, do swoich chłopaków".

Rzeczywiście po paru tygodniach wrócił, chodząc o lasce jeszcze, objął dowództwo batalionu w zastępstwie majora Kruka. Został awansowany do stopnia kapitana. Ze swoim batalionem znów walczył, znów robił akcje za akcją, wylatywały pociągi i mosty w powietrze, padali Niemcy. Z ziemi piotrkowskiej przerzucił się batalionem pod Kielce. Radzono mu, aby przeszedł przez linię frontu pod Kielcami ze względu, że Niemcy wszystkimi siłami oczyszczają okolice przyfrontowe przed spodziewaną ofensywą Armii Radzieckiej. Mówi do żołnierzy: „My jesteśmy tu potrzebni".

Po jednej z większych pacyfikacji, wrócił z batalionem w lasy lubieńskie koło Piotrkowa. Tu zostaje baon zaskoczony na kwaterze we wsi Jagodnik przez przeważające siły nieprzyjaciela. Kapitan Krzewina z komendą na ustach: „Na wroga za Polskę" pierwszy biegnie do ataku i pada ugodzony wrażą kulą. Jednak Niemcy pierzchają, ponosząc klęskę. Ostatni bój kpt. Krzewiny był zwycięski. Dowództwo Główne Armii Ludowej odznaczyło kpt. Krzewinę Krzyżem Grunwaldu.

Dziś w dniu święta umarłych, jego towarzysze broni zapalając znicze na mogiłach poległych na polu chwały, wspominają tę nieugiętą postać bohatera partyzantki ziemi piotrkowskiej.

„Karol" Mieczysław Janiszewski.

†

W dniu Święta Umarłych, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Piotrkowie, w Imieniu pozostałych przy życiu Uczestników walk składa Hołd Prochom poległych Bojowników w walkach z faszyzmem.

ZARZĄD

Badanie budżetów rodzin robotniczych

Główny Urząd Statystyczny w porozumieniu z Komisją Centralną Zw. Zaw. podjął akcję badania budżetów rodzin robotniczych. W pierwszym stadium tej akcji w listopadzie rb. zbadany będzie budżet 525 ochotniczo zgłoszonych rodzin z 11 okrg przemysłowych. Badanie obejmie Warszawę, Łódź, Wrocław, Wałbrzych, Katowice, Ostrowiec, Poznań, Bydgoszcz, Radom, Lublin i Gdańsk.

Rodzina pracownicza objęta badaniem zapisuje codzień wszystkie swoje wydatki, wymieniając co i za ile kupiła oraz dochody. Druga faza tej akcji obejmie okres roczny. Badania będą przeprowadzone w okręgach: warszawskim, śląsko-dąbrowskim, łódzkim, gdańskim, lubelskim, krakowskim i poznańskim.

Rodziny robotnicze, prowadząc rachunki nie są zobowiązane do podawania swych nazwisk. OKZZ-ty mogą przydzielić zainteresowanym rodzinom specjalnych instruktorów do ewentualnej pomocy w rachunkowości.

Główny Urząd Statystyczny przekazał pewne kwoty na nagrody dla rodzin prowadzących rachunkowść oraz dla instruktorów czynnych w tej akcji.

Szczegółowe poznanie zarobków i dochodów, sposobu odżywiania, warunków mieszkaniowych, udziału poszczególnych członków rodzin w dochodach i wydatkach pozwoli na opracowanie wskaźników kosztów utrzymania dla większych miast.

PIWO DLA WSI

W planach przemysłu piwowarskiego na przyszły rok uwzględnia się znaczne rozszerzenie sprzedaży piwa wsi. W tym celu nawiązano kontakt z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej.

Dostarczanie piwa na wieś wymagać będzie przedewszystkim zabezpieczenia go przed zbyt szybkim psuciem się w czasie transportu. Przewiduje się w związku z tym, że piwo przeznaczone dla wsi — poddawane będzie pasteuryzacji, podobnie jak to czynił przemysł piwowarski Czechosłowacji, Belgii i Niemiec przedwojennych.

Ponadto przemysł piwowarski stara się o znaczne powiększenie środków transportowych (samochodów) niezbędnych dla zagwarantowania sprawności dostaw piwa dla wsi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważniam zagubioną legitymacje służbową wydaną przez Hutę Hortensja na nazwisko Brzozowski Bronisław, zamieszkały Piotrków.

Unieważniam zagubioną legitymacje służbową wydaną przez Hutę Hortensja na nazwisko Marchlewicz Jan zamieszkały Piotrków.

Unieważniam zagubioną legitymacje służbową wydaną przez Hutę Hortensja na nazwisko Majkowski Henryk, zam. Piotrków.

Kołodziejczyk Henryk zamieszkały Piotrków, unieważnia zagubioną legitymację służbową wydaną przez Hutę Hortensja.

Stergel Tobiasz, zamieszkały wieś Rafałowice gmina Zieloną, unieważnia skradziony dowód osobisty.

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Piotrków na nazwisko Wolnicki Wacław.

Unieważniam zagubioną legitymacje na nazwisko Lorenc Zdzisław, zamieszkały Piotrków.

Przygody Jasia Wiercipięty

D-018288



Biedny chłopak! — Nie może dosięgnąć skrzynki! — Zaraz ci pomogę! — Kładź sobie!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEŃ ŁODZI

Święto Zmarłych w Łodzi

Z inicjatywy Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi powstał Komitet Organizacyjny Święta Zmarłych, celem uczczenia pamięci żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej — bojowników z hitleryzmem, wszystkich ofiar terroru hitlerowskiego oraz bohaterów, poległych w obronie demokracji.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i władz państwowych.

Komitet opracował następujący program uroczystości:

W sobotę, dnia 1 listopada o godz. 16-tej nastąpi zbiórka wszystkich delegacji dla uformowania trzech głównych pochodów:

1) Plac Niepodległości — wymarsz do grobu Nieznanego Żołnierza oraz Parku Poniatowskiego;
2) Plac Dąbrowskiego — na cmentarz „Doły"
3) Rynek Bałucki — na cmentarz „Radogoszcz".

O godz. 16.30 nastąpi wymarsz pochodów, a o godz. 17-tej w wyżej podanych miejscach rozpoczną się uroczystości, na które składać się będą: złożenie wieńców, przemówienia i apele poległych.

Komitet wzywa wszystkie organizacje polityczne i społeczne do wysłania swych delegacji na podane miejsca zbiórek i jednocześnie apeluje do społeczeństwa łódzkiego o wzięcie masowego udziału w wymienionych uroczystościach Święta Zmarłych.

KWESTA NA RZECZ WDÓW I SIEROT WOJENNYCH

W dniu dzisiejszym, w dniu Święta Zmarłych, Komitet Pomocy Zimowej organizuje pierwszą w tym roku **kwestę uliczną.**

Na ulicach naszego miasta 600 kwestarzy będzie zbierało do puszek **datki dla najbiedniejszych, dla wdów i sierot wojennych**

Zbiórką zajmą się dobrowolnie członkowie ZWM, OM TUR, Harcerstwa Polskiego, Bratniej Pomocy studentów Wyższych Uczelni w Łodzi, Komitetu Żydowskiego i Rad Zakładowych.

Dzień Święta Umarłych uczcijmy przez ofiarę na Pomoc Zimową dla najbiedniejszych. (m.)

MLEKO NA KARTY

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej należy w dalszym ciągu rejestrować II-gi kupon rejestracyjny na świeże mleko z kart żywnościowych na miesiąc listopad 1947 roku, a mianowicie: „Dz. 0—3" Powszechne Zaopatrzenie, „Dz. 0—3" RCA, „Dz. 0—3" Ministerstwa Komunikacji, „M" (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie, „M" RCA i „M" Ministerstwa Komunikacji.

Rejestracja dodatkowa trwa od dnia 3-go listopada do 12 listopada rb. włącznie.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji komunikuje, że od dnia 3 listopada w Sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej wydawane będzie mleko świeże w ilości 7 litr na wyżej wymienione karty żywnościowe na następujące odcinki: Dz. 0—3 (Powszechne Zaopatrzenie) i RCA „M" (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie i RCA na odcinki od 1-go do 14-go włącznie po 0,5 ltr. na odcinek. Dz. 0—3 i „M" Ministerstwo Komunikacji na odcinki od 6-go do 19-go włącznie po 0,5 ltr.

Ze sportu

Cześć sportowcom

poległym w walce o wolność i demokrację

Którego dnia na Palmirach ciszę wiosennego poranka targnął suchy szczęk salwy automatów. Ciężko jak wory piasku osunęły się ciała pierwszych męczenników za wolność i demokrację. Wśród nich znajdował się jeden z największych sportowców Polski, ś.p. Janusz Kusociński, mistrz olimpijski z Los Angelos w biegu na 10 km.

•

Minęły już lata, a jednak nazwisko Kusocińskiego nie straciło nic ze swej popularności.

•

Przez długie te lata, pozostała przy życiu po ciężkich przejściach obozowych siostra mistrza olimpijskiego, p. Moria Gościcka, nie mogła zidentyfikować zwłok swego brata. Dopiero dzisiaj grób Janusza Kusocińskiego został odnaleziony i dzisiaj niewątpliwie będzie otaczany opieką i pamięcią nie tylko przez rodzinę, ale również przez wszystkich przyjaciół mistrza olimpijskiego i przez wszystkich sportowców polskich.

•

Janusz Kusociński był uosobieniem doskonałego typu sportowca pod każdym względem. Pochodząc z niezamożnej, mieszczańskiej rodziny, o własnych siłach szedł przez życie od najmłodszego dziecka, a trzeba pamiętać, że czasy nie były wówczas łatwe.

Kusociński od najmłodszego dziecka posiadał wyjątkową ambicję i chęć wybicia się. Pierwsze swe kroki sportowe stawia w barwach robotniczego klubu sportowego Skra, później startuje w barwach Sarmaty, aż wreszcie przenosi się do Warszawianki, której barwom pozostał wierny aż do zgonu.

Gdy wybuchła wojna polsko-niemiecka i gdy cała nasza „elita" rejterowała w pierwszych dniach września wszystkimi możliwymi drogami w kierunku Rumunii i Węgier, Kusociński, pomimo licznych namów, pozostał w kraju. Jako starszy sierżant z cenzusem (Kusociński jako ekstern zdał maturę) bierze udział w obronie Warszawy. Tu zostaje ranny w nogę. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy Kusociński rozpoczyna pracę konspiracyjną.

Zwierzchnikiem jego jest były pułkownik W. P., jak się okazało później — konfident gestapo. Zebrania odbywają się w mieszkaniu Kusocińskiego przy ulicy Noakowskiego. Nie trwają one jednak długo. Następuje „wsypa" i Kusociński zostaje aresztowany w bramie swego domu.

•

Rozpoczyna się teraz ostatnia, bohaterska choć bierna walka mistrza olimpijskiego. Torturowany przez bestialskiego gestapowca, bity do utraty przytomności, w ostatnich dniach pobytu w Alei Szucha wyglądał jak starzec osiemdziesięcioletni. Pomimo nieludzkich tortur — Kusociński nie załamał się. Nie wydał żadnego z towarzyszy.

•

Kusociński wraz ze ś.p. Tomaszem Stankiewiczem, kolarskim mistrzem Polski i olimpijczykiem z 1924 r., byli pierwszymi sportowcami polskimi, zamordowanymi przez okupanta. Później przyszły dalsze ofiary. W obozach śmierci zginęli: lekkoatleci: Noji, Cejzik, doskonały kolarz łódzki Jaskólski, wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie Bronisław Czech, mistrzyni Polski w narciarstwie Staszka Polankówna i wielu jeszcze innych.

W obronie Warszawy w 1939 roku poległ na polu chwały jeden z doskonałych naszych tenisistów, Przemysław Warmiński, na ulicach Warszawy w walce z gestapowcami polegli w czasie okupacji: kolarz warszawski, mistrz Polski w sprincie Majewski, popularny pięściarz warszawskiej Polonii Fabisiak, a podczas powstania warszawskiego zginął pod gruzami kina Holywood, strzegąc jeńców niemieckich, doskonale zapowiadający się tenisista młodego pokolenia, Jerzy Gottschalk.

•

Nie jest jeszcze pełna lista poległych sportowców. Wielu poległo jeszcze na różnych szlakach zbroczonych obficie krwią polskiego żołnierza, wielu zginęło bez wieści. Lista ofiar jest z pewnością o wiele dłuższa, ale zdaje się wystarczy już ta, którą podaliśmy, aby udowodnić, że sportowiec polski dobrze potrafi zasłużyć się Ojczyźnie nie tylko na boisku i bieżni, ale i w najcięższej Jej potrzebie.

•

Dzisiaj, w dniu Święta Zmarłych, wszystkim sportowcom polskim poległym w walce z okrutnym najeźdźcą, cały polski świat sportowy oddaje należną Im cześć!

O drużynowe mistrzostwo Łodzi

Walczą jutro pięściarze ŁKS-u i Zrywu

W niedzielę w hali Wimy będziemy świadkami ciekawie zapowiadającego się meczu o drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie pomiędzy drużynami XKS-u i Zrywu.

Ze względu na końcową fazę mistrzostw obie drużyny do występu jutrzejszego przygotowały się z wielką starannością i zapowiadają wystawienie pełnych ósemek.

Przypominamy, że ostatnie spotkanie tych drużyn zakończyło się wysokim zwycięstwem XKS-u 14:2, nie ulega więc wątpliwości, że tym razem zrywiacy, jak to mówią, staną na głowie, aby zrehabilitować się wobec publiczności łódzkiej.

Start takich pięściarzy, jak Czarneckiego, Pietrasika, czy Taborka z jednej strony, a Stasiaka, Olejnika czy Pisarskiego z drugiej, wystarczy chyba, aby do hali Wimy ściągnąć wszystkich miłośników pięściarstwa.

Przypominamy, że mecz odbędzie się w niedzielę w hali Wimy o godziznie 18-ej.

Rumuni ustalili już skład na mecz bokserski z Polską

Jak donosi bukareszteński „Sportul Popular", Rumuński Związek Bokserski zaproponował Polskiemu Związkowi Bokserskiemu rozegranie międzypaństwowego spotkania Polska — Rumunia 25 grudnia w Polsce. Czy termin ten zostnie zaakceptowany przez nas — nie wiadomo. Rumunii łudzą się nadzieją, że spotkanie to dojdzie jednak do skutku w powyższym terminie i już nawet ustalili swój skład, który wyglądać ma następująco:

Waga musza — Vasile Secoszan
Waga kogucia — Gh. Fiat
Waga piórkowa — L. Bordusz
Waga lekka — L. Romano lub Lucacci
Waga półśrednia — D. Ciobotaru lub V. Roma
Waga średnia — G. Neguta lub Scamferla
Waga półciężka — Gh. Georgescu
Waga ciężka — P. Mencel

Jutro debiut piłkarzy Zrywu

Młoda sekcja piłkarska KS Zryw, która do tej pory rozgrywała wyłącznie mecze towarzyskie, *w niedzielę, dnia 2 bm.* rozegra pierwszy swój mecz oficjalny o mistrzostwo klasy C z KS Włókniarz. Mecz wśród zwolenników obu drużyn wywołał bardzo duże zainteresowanie tak, że należy się spodziewać, iż młodzi piłkarze będą mieli niemały dopping.

Spotkanie odbędzie się na boisku KS Zryw w Parku Ludowym o godzinie 14-tej.

Wszyscy gracze pierwszej i drugiej drużyny Zrywu mają się stawić na boisku już o godzinie 13-tej.

Imprezy niedzielne

PIŁKA NOŻNA:

Stadion ŁKS-u godz. 12: Towarzyski mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — ŁKS.

Stadion ZWM Zryw godz. 14: Mecz o mistrzostwo klasy C Zryw — Włókniarz.

BOKS:

Hala Wimy godz. 18: Mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi Zryw — ŁKS.

Warta czy AKS?

Jutro, w niedzielę, odbędą się dalsze spotkania z serii finałowych rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Polski i o awans do Klasy Państwowej. Grają:

W Poznaniu: Warta — AKS
W Warszawie: Legia — Tarnovia
W Wielkich Hajdukach: Widzew — Ruch.

Piłkarze DKS-u

grają z Centr. Szkołą Oficerską

W niedzielę 2 listopada o godz. 14-tej na boisku DKS-u w Łodzi, ul. Nawrot 73-75, odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy DKS-em a Centralną Szkołą Oficerską.

Meczem tym DKS rozpoczyna sezon piłkarski w klasie B na rok 1947-48.



N. DUMBADZE
czołowa dyskobolka Związku Radzieckiego

OGŁOSZENIE

w sprawie ograniczenia zużycia gazu

Podaje się do wiadomości prywatnych odbiorców gazu, że z powodu nadmiernego wzrostu zużycia — zmuszeni jesteśmy wprowadzić normy ograniczające.

Miesięczna konsumcja powinna być obniżona do poziomu 40 m.³ gazu na gospodarstwo domowe.

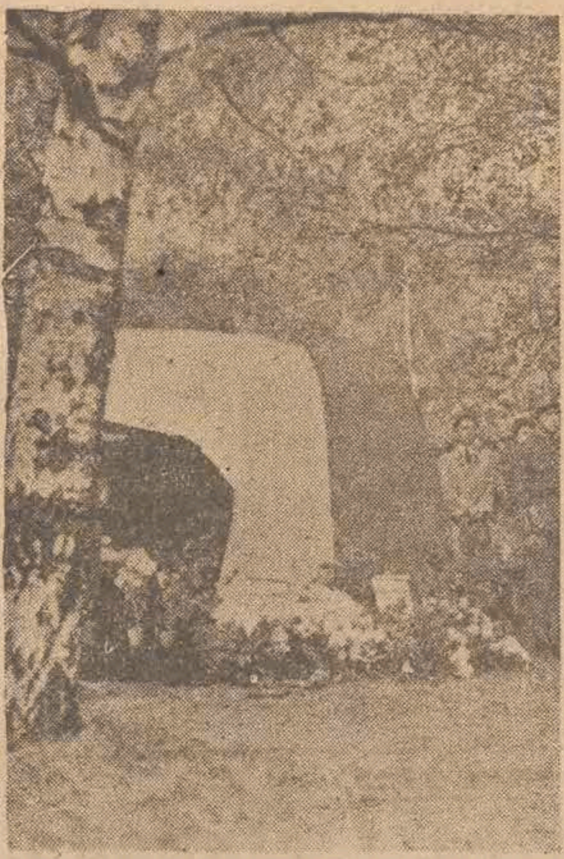
W wypadku większego zużycia, przekraczającego 50 m.³ miesięcznego nieumotywowanego spotrzebowania, może nastąpić zamknięcie dopływu gazu.

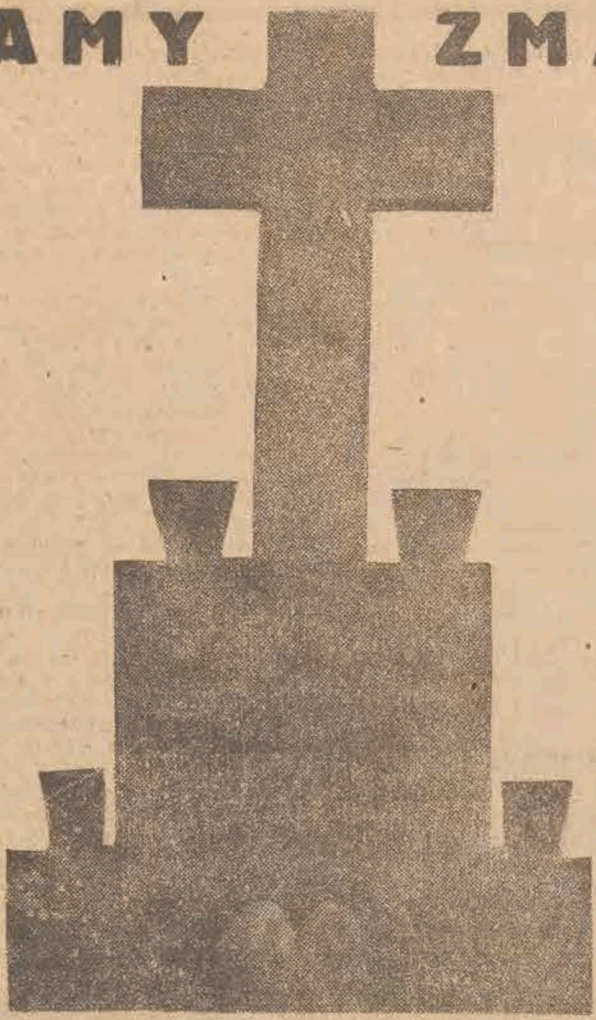
Ograniczenia powyższe będą cofnięte z chwilą, gdy zostanie uzyskana wyższa produkcja gazu. Akcja zmierzająca do tego celu jest w toku.

DYREKCJA GAZOWNI MIEJSKIEJ W ŁODZI.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

WSPOMINAMY ZMARŁYCH...



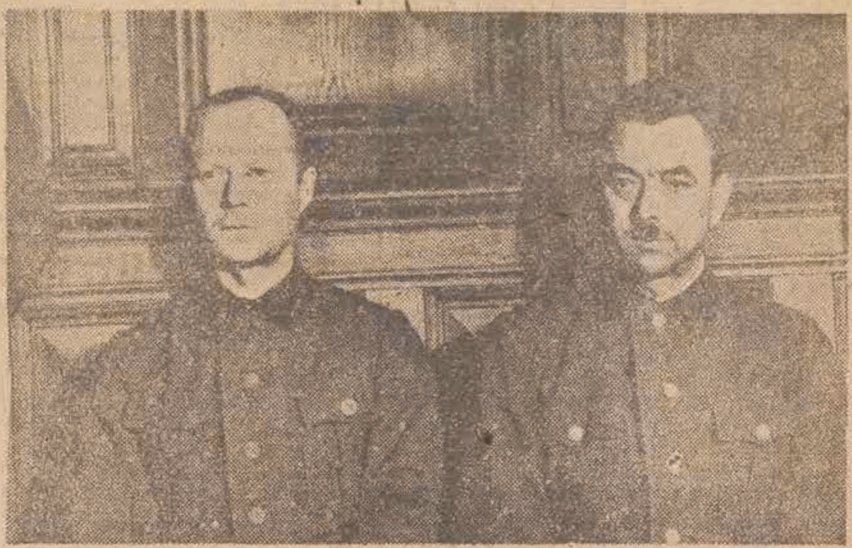




Jak Polska długa i szeroka, po polach, lasach, drogach i cmentarzach ścielą się liczne mogiły bohaterów, którzy zginęli w walce o wolność i demokrację. Jeszcze nie wszyscy z nich spoczęły w grobach zasłużonych, ale ostatnie uroczystości pogrzebowe w Warszawie, na Radogoszczu czy pod Diablą Górą są dowodem, że wdzięczna ojczyzna nie zapomina o najlepszych i najofiarniejszych synach. Dziś, w dniu Święta zmarłych, bojownikom sprawy narodowej skład hołd całe społeczeństwo. Cześć ich świetlanej pamięci!

...nie zapominając o tych, którzy pogrążyli kraj nasz w żałobie!





Oto m. in. fabrykanci mogił, które dziś opłakujemy! Foht i Mayer (zdjęcie z prawej) hitlerowscy oprawcy ze Sztuthoffu, mają na sumieniu tysiące niewinnych ofiar, elegancki gen. Otto Geibel (z lewej), b. szef niemieckiej policji w Warszawie, to kat ludności naszej Stolicy, multimorderca i podpalacz. Arcykanalie te staną wkrótce przed karzącym obliczem polskiej sprawiedliwości.

BALON POLITYCZNY

Materiał na przodownika pracy



Osobnik uspołeczniony. Ma dopiero 6 lat, a już jest świadomy, że Polsce jest najbardziej potrzebna praca, praca i jeszcze raz praca!



Wśród „baloników" puszczanych w świat przez dyplomację anglo-amerykańską znalazł się i ten balon. Zbyt już nadęty i „rozsadzony" gazem anglosaskim wyfrunął z Polski. — Nazywa się Mikołajczyk.

Materiał na szabrownika



Osobnik aspołeczny. Ma dopiero 6 lat, a już szabruje. Co prawda zaczyna od małego, ale przecież „apetyt się zwiększa w miarę jedzenia".

Szlakiem niedawnych bitew

Tonąca w piasku ciężarówka obwozi nas po szlaku niedawnych bitew partyzanckich w lasach koneckich. Gdzie rzucić wzrokiem — lasy i piaski, piaski i lasy. Dla mnie — szczura miejskiego — las wydaje się wszędzie ten sam, te same piachy, te same wioski. Innymi oczyma patrzą moi współtowarzysze podróży — partyzanci z tych lasów i wiosek. Skąpi są w słowach ci „leśni ludzie", przywykli do karabinu, a nie do snucia wspomnień. Z zamienianych między nimi spojrzeń i półsłówek domyślam się, w którym miejscu stało się coś ważnego, z rozmów dopiero z mieszkańcami wiosek — naocznymi świadkami wydarzeń — wysnuwam dopiero powoli dzieje tych burzliwych dni sierpniowych 1944 roku.

Wieś Gustawów nie zapomniała

Spora to wieś. Pod górkę pną się nanizane w jeden długi sznur chałupy. W jednej z nich Niemcy mieli skład broni. Żywo mają mieszkańcy w pamięci ową krwawą noc sierpniową. Obchodzili właśnie niedawno temu trzecią jej rocznicę.

— Spaliśmy już — opowiada ob. Zofia Kowalczyk — naraz zaczęło się walenie we drzwi i krzyki po polsku: „Zostawcie wszystko, uciekajcie do Luty — tu będzie bitwa!". Jak zaczęliśmy uciekać, to na ulicy już nasi bili się z Niemcami — przy kopcu już leżał jeden z postrzeloną nogą. Mówią, że ten ranny to był nasz teraźniejszy wojewoda z Kielc że jeszcze teraz na nogę utyka.

— Dużo tu szkopów, ubiliśmy — podsumowuje krótko uczestnik tej nocnej wyprawy, płk. Janic.

Wdowia wieś — Szałasy

Z morza piasku wyłania się świeżo postawiony obszerny barak miejscowej szkoły, chałupy z widocznymi jeszcze śladami pożóg, oraz fundamenty i ściany nowych — jeszcze dachem nie pokrytych. Wysoko ponad wszystkie budynki wznosi się olbrzymi maszt — krzyż. Gdy tylko się doń zbliżamy, jak na jakiś tajemny sygnał, zbierają się dokoła nas mieszkańcy, a raczej mieszkanki tej wioski. Szałasy — to wdowia wieś. Jeszcze w 1941 r. wytracili Niemcy wszystkich męskich jej mieszkańców. Zebrali ich 25-ciu od 15 lat wzwyż do chałupy, na miejscu której wznosi się teraz ten krzyż. Tu odbyło się „przesłuchanie". Potem rozstrzelali każdego przed jego własną chałupą. Wioskę podpalili (potem w 1944 roku — drugi raz). Jedyny żyjący z przedwojennego pokolenia mężczyzna, był wtedy w obozie jenieckim. Mizerniutki — wzrostu dziecka — podkreśla tylko swoją osobą grozę niemieckiego dzieła zniszczenia.

Jak wyjaśniają moi współtowarzysze wyprawy, walki toczył tu z początku major Hubala ze swym oddziałem regularnego wojska (wycofał się w te strony po 39 roku). Wbrew rozkazom „londyńskim" nie chciał „stać z bronią u nogi" i dlatego wiadome ośrodki kierownicze" wydały rozkaz „zlikwidowania" go. „Zlikwidowali" go w końcu Niemcy w 1942 roku. Od tej chwili niewiasty popierały czym mogły oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Męczeńska wioska — acz powoli i z trudem — goi jednak swe rany. Na miejsce spalonych — wyrastają zręby nowych chałup; dziewczęta „przygadały sobie" mężów z sąsiednich „szczęśliwszych" wiosek; niewdzięczne piachy prawie nie dają plonu, jednak matki - wdowy przy pomocy lasu - żywiciela odchowują jakoś swą gromadę sierot. Trudno oprzeć się wrażeniu że choć już nie ma wroga — Niemca, — wróg tu jeszcze jest i działa w sposób bardzo widoczny. Bo jakże wytłumaczyć sobie fakt, że wioska ta, okolona olbrzymimi lasami, dostaje przydział na drzewo budulcowe do lasu, odległego o 18 klm., a z kolei wioski inne, o kilkanaście km. stąd oddalone, otrzymują drzewo właśnie tutaj? I jedni i drudzy muszą je przewozić przez drogę — jak już zaznaczyłam — tonącą w piaskach.

Wróg działa i innymi metodami. Oto, co opowiadają mi towarzysze: Rząd daje pożyczki na odbudowę spalonych domów. Wroga propaganda szepce wobec tego: „Nie bierz pożyczki! — z czego ty spłacisz? Chałupę pobudujesz, a potym cię z niej wyrzucą". I ludzie boją się brać pożyczki. Drzewo budulcowe i tak zresztą ulatnia się z lasu wszelkimi szparami, a fundamenty nowych domów gęsto wykwitają — to tu to tam. One to są w istocie jedyną pociechą w tym zapadłym kącie, gdzie mimo istnienia władzy ludowej, różnym typkom udaje się dotychczas bezkarnie prowadzić swą szkodniczą reakcyjną robotę.

Osada — cmentarzysko

Jakgdybyśmy się przenieśli w inną stronę świata — miejsce piachów zajęła ogromna, soczysta łąka. Brniemy w trawie po kolana. Dziwne jakieś, niesamowite wrażenie robi ta bujna, jakby nigdy nie koszona trawa. Za chwilę wszystko staje się jasne:

— Tu była kolonia — Wielka Wieś — opowiada porucznik Wrocławski. — Dobrzy tu byli ludzie. Mogłeś wejść do pierwszej lepszej chałupy i być pewnym, że nie wydadzą cię Niemcom, że pożywią, przenocują. Miała tu swą „placówkę" (grupę członków) i Armia Ludowa i Armia Krajowa. Niemcy coś w końcu wywąchali. Młodzież zdążyła pójść do lasu, lecz kobiety i dzieci zostały wymordowane.

Śmierć unosi się jeszcze nad tym kwitnącym niegdyś zakątkiem. Gruzy kilku domów (w jednym z nich spłonęło 14 osób) i wystająca z ziemi trumna ze zwęglonymi szczątkami ludzkimi — to wszystko, co zostało z kwitnącej kolonii — Wielka Wieś.

Pardołów przeklina pamięć N. S. Z.

Tu zamiast Niemców polscy hitlerowcy dokonali zbrodniczego dzieła.

Wioska Pardołów miała silną „placówkę" Armii Ludowej. Należał do niej sołtys Ścibisz, oraz najlepsi, najświadomsi gospodarze. Sołtys przydzielał przejezdnym noclegi, więc tow. Ścibisz przydzielał je partyzantom, jeńcom sowieckim itp. „gościom". Sołtysowa gotowała dla nich olbrzymie gary zupy, a reszta członków „placówki" znosiła dla nich prowiant, odzież itp. Wszyscy razem czekali, aż komendant zawezwie ich do lasu.

— Już nawet miał przyszykowane nowe buty — opowiada Ściboszowa — nie dziś, to jutro zawołają — a w lesie buty się zdadzą — mówił.

Niestety, stało się inaczej, niż to sobie umyślił sołtys — Ścibisz. Do „placówki" zakradł się prowokator z NSZ.

Pewnej nocy mieszkańców Pardołowa obudził łomot w okiennice. Uzbrojeni bandyci zaciągnęli członków „placówki" oraz ich krewnych i bliskich do chaty sołtysa.

— Z początku zabrać chcieli mnie — opowiada Ścibisz Konstanty. stryj sołtysa — ale akurat przyjechał mój syn, więc jego zabrali, a mnie zostawili.

— O co chodzi? — pytał mój Stefan — ja przecież dopiero przyjechałem — ja pracuję w Warszawie.

— Aha, ptaszek ze sztabu przyjechał — pognali go kolbą.

Chałupa sołtysa stała się grobem całej 10-tki mężczyzn. Rozprawili się z nimi według znanych metod Gestapo: najpierw wymyślnymi torturami usiłowali wydobyć zeznania (gdzie jest komenda A.L.), a gdy im się to nie udało, dobijali ofiary — nożem, kolbą lub kulą.

— Ściany były czerwone od krwi — opowiadają z płaczem wdowy po zamordowanych.

Tak to wieś Pardołów dowiedziała się, że NSZ i gestapo to jedno i to samo.

Wdowy marzą teraz o dwóch rzeczach: o nagrobku na bratnią mogiłę ich mężów, oraz o zemście nad prowokatorem, który ich wydał na śmierć. Na ufundowanie nagrobka dla 10-ciu bohaterów, miejmy nadzieję, że społeczeństwo koneckie w końcu się zdobędzie, ale jak to będzie z prowokatorem, jeden Bóg raczy wiedzieć. Został on aresztowany po wyzwoleniu, ale zwolniono go „z braku dowodów winy". Po amnestii pokazał się na jeden dzień w wiosce i ulotnił się — według przekonania wielu — do lasu, do jakiejś bandy NSZ.

Owszem, gdyby dobrze poszukać dowodów jego winy, to by się udało znaleźć je nawet i teraz (choćby w postaci pisemnych anonimowych gróźb śmierci, skierowanych do pomstujących wdów i do działaczy społecznych w Końskich) ale... narazie nikt nie szuka.

Miejmy nadzieję, że sprawiedliwość demokratyczna utoruje sobie drogę nawet do zapadłej ziemi koneckiej.

Na zakończenie pragnęłabym pod adresem tamtejszych partii robotniczych i organizacji społecznych zadać jedno pytanie: czy tymi „wdowimi" wioskami, jak Pardołów, Szałasy i wiele innych im podobnych, nie możnaby skuteczniej się zaopiekować, niż to dotychczas się robi. Czy nie należałoby tych rodzin, pozostałych bez żywicieli, osiadłych na półtorej morgi piachów przesiedlić raczej na Ziemie Odzyskane? Kobiety same, z gromadą dzieci nie potrafią tego dokonać, ani nawet zdobyć się na inicjatywę, ale mógłby się przecież znaleźć ktoś, ktoby o tym pomyślał i pomógł zrealizować.

Przede wszystkim należałoby pomyśleć o tym by sierotom — dzieciom i młodzieży umożliwić zdobycie wykształcenia i zawodu.

W.

Na szańcu obrony kultury i wolności człowieka

Ilia Erenburg o XXX rocznicy Listopada

Znakomity pisarz radziecki, Ilja Erenburg, przebywa obecnie w Polsce. Bezpośrednim powodem jego przyjazdu do Warszawy była chęć zaproszenia pisarzy polskich na uroczystości 30-ej rocznicy Rewolucji Listopadowej. Chęć dołączenia — jak wyjaśnia osobiście pisarz — do przesłanego poprzednio oficjalnego zaproszenia — nieoficjalnego również zaproszenia koleżeńskiego w imieniu pisarzy radzieckich, chęć dania w ten sposób wyrazu głębokiej sympatii i przyjaźni, jaką żywią oni ku kulturze polskiej.

Ilia Erenburg udzielił krótkiej wypowiedzi o znaczeniu międzynarodowym nadchodzącej rocznicy Listopada.

— Trzydzieści lat jest stosunkowo niewielkim okresem w życiu narodu. 30 lat — to... tylko dla człowieka jest wiele. Po tych jednak trzydziestu latach w życiu naszego narodu, latach tak nasyconych wielkimi wydarzeniami — można już określić rezultaty, dokonać podsumowań. Czyni to w szerokim zakresie prasa radziecka.

30 lat czyniono próby zniszczenia nas. W ciągu 30 lat nie było chyba dnia, żeby gdzieś do nas nie strzelano, żeby gdzieś nie probowano do nas strzelać.

Nie dało to rezultatu, bo nas zniszczyć nie podobna. ...Istniejemy i istnieć będziemy.

Rzucano na nas oszczerstwa i kalumnie. Zarzucano nam chęć zniszczenia kultury. Ludzie uczciwi na całym świecie zrozumieli już, że jest to nikczemnym kłamstwem. Naszą walką z faszyzmem dowiedliśmy całemu światu, że jesteśmy pierwszymi obrońcami kultury i cywilizacji. I właśnie dlatego nie można nas zniszczyć.

Oskarżono nas o to również, że wtrącamy się do życia innych państw i narodów. Rzeczywistość wykazała, że i to jest kłamstwem, które ma krótkie nogi, że rozwój społeczny posiada swoje niewzruszone prawa.

Nie wtrącamy się oczywiście do spraw wewnętrznych innych państw, ale samym naszym istnieniem istotnie wywieramy wpływ na rozwój wydarzeń i procesy społeczne w reszcie świata. To jest prawo historii.

Byłem w swoim czasie w północnej Norwegii. Pamiętam, że pewnego dnia zwróciły moją uwagę krzaki pomidorowe w ogrodzie norweskim.

Zdziwiłem się początkowo, ale później uprzytomniłem sobie, że to przecież ciepłe prądy Golfstromu płyną tam gdzieś na północy. Otóż powiem, że my, nasze państwo socjalistyczne, tak właśnie „wtrąca" się do życia Europy i całego świata, jak „wtrąca" się Golfstrom do życia państw skandynawskich.

W ciągu 30 lat, jakie mijają od wielkich dni Rewolucji Listopadowej, świat burżuazyjny wykazał, do czego jest zdolny. Nieuchronnie doprowadził on do faszyzmu i rzezi światowej. Ziemia obficie zbroczona krwią, ruiny miast i wsi, ruiny Waszej Warszawy — oto co mówi o obliczu burżuazyjnego świata. Tego świata, w którym niszczy się produkty żywnościowe, gdy ludzie głodują, wyrzyna mleczne krowy, gdy dzieci nie mają mleka, łamie niezbędne gdzieindziej maszyny — byle uniknąć obniżenia cen, byle zapewnić handlarzom wygórowane zyski.

W XIX stuleciu ten świat burżuazyjny był również egoistyczny, ale wtedy on jeszcze coś tworzył, zdolny był do stwarzania nowych wartości. Dziś świat burżuazyjny stał się dzikusem i barbarzyńcą.

Nasze państwo socjalistyczne obarczyła historia obowiązkiem obrony kultury światowej. Kultura — tak samo jak pokój — jest niepodzielna. Nie można zniszczyć kultury w jednym kraju, a pielęgnować ją w drugim. Kultura nie daje się pokrajać na kawałki.

Dlatego właśnie najlepsze umysły Zachodu kroczyły i kroczą w jednym szeregu z nami. Dlatego np. we Francji wśród przyjaciół naszych byli czy są Anatol France, Romain Roland, Barbusse, Langevin, Jolliot-Curie, Marquet, Picasso, d'Aragon i wielu innych, którzy wraz z nami bronili i bronią wspólnej sprawy kultury i postępu.

Rewolucja dokonana przed 30-tu laty przeprowadziła podział świata nie w przestrzeni, lecz w czasie. Bo postępowe siły ludzkości, które od tej daty rosną, są wszędzie.

Po jednej stronie leży świat tych, co od bomby zwykłej doszli do bomby atomowej. Po drugiej — państwo, które przyszło na świat wraz ze słowem „pokój" ,które chce tylko jednego: rozkwitu kultury ludzkiej, ocalenia i wolności człowieka.

Rozmowę przeprowadził *M. M.*

Nasi Goście

ALEKSANDER TWARDOWSKI

Wraz z Erenburgiem i wybitnym poetą ukraińskim Tyczyną przyjechał do Polski również Aleksander Twardowski, jeden z najpopularniejszych poetów rosyjskich.

Twardowski urodził się w roku 1910 na Smoleńszczyźnie. Ojcem jego był kowal. Poeta pracuje na gospodarstwie biorąc jednocześnie czynny udział w życiu społecznym wsi, Związany ściśle z życiem swojego kraju z jego walką i wysiłkiem w kierunku zbudowania socjalizmu — Twardowski pisze wiele artykułów, poświęconych przeobrażeniom dokonywującym się na wsi radzieckiej.

W roku 1924 ukazuje się w „Smoleńskiej Wsi" pierwszy wiersz Twardowskiego zatytułowany „Nowy Dom".

Sławę zdobywa poeta po ogłoszeniu w roku 1926 poematu „Ziemia Murawia". Utwór ten został odznaczony najwyższą nagrodą Związku Radzieckiego — Nagrodą Stalina. Twardowski pracuje usilnie nad sobą, w roku 1930 wstępuje do Instytutu Pedagogicznego w Smoleńsku, następnie zaś studiuje filologię w Moskwie. W roku 1939 Twardowski znalazł się w rzędzie najwybitniejszych pisarzy Związku Radzieckiego, odznaaczonych orderem Lenina.

Kiedy nawała faszystowska runęła na Związek Radziecki, Aleksander Twardowski pracuje jako korespondent wojenny na różnych odcinkach frontu. W czasie wojny poza kilkoma zbiórkami wierszy napisał przepiękny poemat „Wasili Tiorkin", który jeszcze bardziej rozsławił jego imię w Związku Radzieckim.

F. I.

LUDOWY POETA BIAŁORUSKI PIOTR BROWKA

Piotr Browka jest podobnie jak Tyczyna i Twardowski piewcą przyrody i podobnie jak tych poetów łączą go serdecznie nici z ziemią rodzinną z pieśnią ludową i obrazami nadewszystko miłej jego sercu — Białorusi.

Talent Brówki okrzepł w czasie wojny, Bohaterami dwóch jego poematów są przeważnie partyzanci. Ludzie ci, którzy wyszli z różnych środowisk społecznych ożywieni są — wspólnym im wszystkim pragnieniem zemsty za nie dolę cierpienia i zniszczenia swego kraju. Piotr Browka uzyskał najwyższe odznaczenie Związku Radzieckiego jest podobnie jak i pozostali nasi goście laureatem nagrody stalinowskiej i cieszy się niezwykłą popularnością na Białorusi.

Za naszą i waszą wolność

W dniu Umarłych — pamięci żołnierzy radzieckich

W dniu Umarłych oddajemy hołd tym, co odeszli. Od wieków w tym dniu łączymy się duszą z bliskimi naszymi, których już nigdy nie będą oglądać oczy nasze, ale których na zawsze zachowaliśmy w pamięci, bo są nam drodzy, bo są nam bliscy...

Nigdy i zawsze! Dwa krótkie a straszne słowa, symbol utraty i symbol wieczności, alfa i omega zamkniętego kręgu życia ludzkiego. Bo nigdy — to śmierć, a zawsze — to życie. I w Dniu Święta Umarłych te dwa, pełne głębokiej treści, wyrazy nabierają szczególnego znaczenia. Zwłaszcza, gdy nie zagoiły się jeszcze rany po minionym koszmarze okupacji i walk, gdy jeszcze tak dotkliwie odczuwamy brak tych, co swoją krwią i życiem opłacili nasze pełne wiary i ufności w przyszłość — *ZAWSZE*... Na zawsze zachowamy ich w pamięci, tych, co zawsze z myślą o wolności zginęli i *NIGDY* już nie wrócą.

I może głęboki, ukryty, tragiczny a prosty w swoim patosie sens tych dwóch słów posiada szczególne znaczenie, gdy rzucamy wzrokiem na niezliczone, opatrzone płomienną, czerwoną gwiazdą groby, rozsiane po całym kraju... Są to groby nieznanych, a tak bliskich naszej ziemi ludzi... Bliskich, bo w imię tej ziemi, w imię wolności tych, co na tej ziemi mieszkają — walczyli i zginęli. Nic tak nie łączy, jak walka, wspólnie przelana krew i śmierć! Właśnie śmierć, śmierć tych nieznanych żołnierzy radzieckich, którzy krwią swoją, zmieszaną z krwią naszych ojców, synów i braci, zapłacili „za naszą i waszą wolność". I może to stare i szlachetne hasło nabiera szczególnie wielkiego znaczenia i wyrazu, gdy widzimy te groby w naszych miastach i wsiach, na naszych polach, w lasach i przy rozstajnych drogach... Znaczyli swoją krwią polską ziemię, idąc ramię przy ramieniu ze swoimi polskimi towarzyszami broni, by polski, bratni naród słowiański mógł być wolny i szczęśliwy. Znaczyli swój szlak oswobodzicielski po przez całą Europę i szeregiem wszędzie porozrzucanych grobów, śmiercią własną wywalczyli życie dla innych, dla swoich braci Słowian.

I te liczne groby żołnierzy radzieckich, którzy padli i zginęli na polach Polski i Czech, Jugosławii i Słowacji i wielu innych krajów są symbolem jedności broni, jedności śmierci, jedności walki i zwycięstwa, jedności odwiecznej solidarności słowiańskiej!

Niechaj w tym Dniu Umarłych, gdy myślą łączymy się z bliskimi nam, co odeszli, — ci, nieznani nam bojownicy o naszą wolność, o naszą ziemię, będą nam równie bliscy, jak wszyscy ci, którzy życie za wolność naszą oddali. I niech sędziwa Matka, hen, gdzieś nad szeroką Wołgą, lub błękitnym Donem zamieszkała. Matka, co straciła Syna na polskiej ziemi — niech ta Matka wie, że Matki - Polki w dniu Umarłych, wspominając swoich poległych synów, — nie zapomną i o jej synu. Bo złączyła ich śmierć i walka, bo złączyło ich zwycięstwo!

Powołocki.

ZBIÓRKA

W związku ze „Świętem Zmarłych" Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi wzywa wszystkich swych członków do stawiennictwa się na Bałuckim Rynku w dniu 1.11 br. o godz. 16.00 — nastąpi tam uformowanie się pochodu na cmentarz „Radogoszcz"

Marceli Nowotko



Już jako 17-letni chłopiec Marceli Nowotko był aktywnym uczestnikiem polskiego ruchu rewolucyjnego, a odtąd całe jego życie było ofiarną służbą Polsce i polskiej klasie robotniczej. Znała dobrze towarzysza „Mariana" Polska przedwrześniowa, Polska endecji i sanacji, i widziała w nim swego groźnego wroga. I dlatego też znały „Mariana" cele więzienne Warszawy i Płocka, Komorowa i Rawicza. Ale tow. „Marian" umiał odróżniać Polskę Becków i Sławojów od Polski — ojczyzny ludu polskiego, która była i jego ojczyzną.

Gdy więc we wrześniu 1939 Beckowie i Sławoje w panice uciekają z Polski, zostawiając naród polski na łaskę hitlerowskiego okupanta, Marceli Nowotko, który razem z Pawłem Finderem, Marianem Buczkiem, Alfredem Lampem wyrywa się z murów więzienia w Rawiczu, nie szuka bezpiecznego dla siebie schronienia, lecz staje na czele walki przeciw okupantowi, toczonej przez polską klasę robotniczą. W 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza, a jej współtwórcą i pierwszym sekretarzem jest Marceli Nowotko.

„Wysoka, potężna postać, twarz ciosana jakby przez pracę i walkę, gęsta, ciemna czupryna, bezpośrednia młodzieńczość, żywotność i szczerość — budziły zaufanie, szacunek i ogromny autorytet. Był to wódz polskiej klasy robotniczej, wyrosły z gleby ludowej — oto jak wspominają go towarzysze pracy i walki. Był pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego PPR.

Dziś nie ma wśród nas tow. Nowotki — „Mariana", „Starego". Nie dożył odrodzenia Polski, Polski Wolnej i Sprawiedliwej, Polski Ludowej, tej Polski, o którą walczył. Bez mała pięć lat temu, 28 listopada 1942, udał się na kolejne spotkanie partyjne na ul. Karolkową w Warszawie. Zapadał zmrok przedwieczorny, płatki drobnego śniegu rozpływały się na twarzy „Mariana". Padły strzały — 5 skrytobójczych kul przeszyło ciało tego płomiennego bojownika o wolność ludu polskiego.

Dziś, gdy wspominamy tych, co nie dożyli, uświadamiamy sobie: Polska Ludowa, Polska — zmierzająca szybkimi krokami ku dobrobytowi i szczęśliwości — ta Polska jest m. in. owocem ofiarnego życia i ofiarnego trudu tow. Marcelego Nowotki.

Paweł Finder

Urodził się w 1904 r. w Bielsku na Śląsku. Tu skończył gimnazjum i tu po raz pierwszy zetknął się z teoretyczną myślą marksistowską. Podczas studiów na uniwersytetach Wiednia, Miluzy i Paryża wykazał ogromne zdolności i przyszła jego droga życia wydawała się jego nauczycielom i profesorom jasna — przepowiadali mu wielką karierę naukową. Ale „kariera" tow. Pawła była inna. Związał całe życie z walką proletariatu o wolność i sprawiedliwość społeczną. I dlatego kariera jego doprowadziła go nie do katedry uniwersyteckiej, lecz szlakiem więzienia na ul. Gdańskiej w Łodzi, poprzez „Centralniak", „Pawiak" i „Mokotów" w Warszawie, poprzez powtórny Mokotów i wreszcie Rawicz.

„Wyrok musi być surowy — oświadczył prokurator Piotrowski podczas ostatniego procesu tow. Findera — bo oskarżony należy do partii, która zwalcza przyjaźń Polski z młodym sprężystym państwem hitlerowskim.

Sędziowie usłuchali wezwania prokuratora i skazali tow. Findera na 12 lat. więzienia.

Wrzesień 1939. Polska sanacyjna padła pod ciosami „zaprzyjaźnionego,' sprężystego państwa hitlerowskiego". Paweł Finder wraz z Nowotką i Buczkiem, Kowalczykiem, Lampem i Śliwą wyrywa się z więzienia w Rawiczu i staje do walki z okupantem. Jest jednym z czołowych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej, współtwórcą jej platformy ideowej, łączy radykalne grupy robotnicze w potężną partię — sztab klasy robotniczej i narodu polskiego.

Gdy w roku 1942 padł tow. Nowotko, z polecenia Komitetu Centralnego tow. Paweł zajmuje jego miejsce i prowadzi partię przez słuszną drogę walki z okupantem. Nie dożył szczęśliwej chwili wyzwolenia. 14 listopada 1943 r. tow. Paweł udał się na posiedzenie



partyjne na ul. Grottgera w Warszawie i tu został wzięty przez agentów Gestapo. I znów znalazł się na Pawiaku. Pół roku trwały badania i tortury. Przez długich sześć miesięcy Gestapo usiłowało biciem i katuszami zmusić tow. Pawła do zdrady. Ale tow. Paweł, który tak po bohatersku umiał żyć, umiał również zginąć jak bohater. Stało się to 26 lipca 1944, w przeddzień wyzwolenia kraju, w przeddzień śmiertelnej porażki faszyzmu, w przeddzień powstania Polski Ludowej, o którą walczył przez całe życie i za którą zginął.

Józef Strzelczyk

W tym roku, w smutnym miesiącu listopadzie, przypada piąta rocznica bohaterskiej śmierci tow. Józefa Strzelczyka.

Z dumą mówią o nim jego nieletnie dzieci — córka i synek. Dla nich wspomnienia o ojcu łączą się nierozerwalnie z najlepszymi i najszlachetniejszymi tradycjami Polski.

Nie tylko jego dzieci o nim w ten sposób mówią. Tak samo mówią o nim wszyscy jego towarzysze pracy i walki.

Historia jego jest krótka i pełna chwały. Syn tkacza, sam robotnik-kotlarz f. „John" (ta fabryka jego imieniem jest nazwana: Państwowa Fabryka Przemysłu Obrabiarkowego im. Józefa Strzelczyka) — jeszcze jako młody chłopak w 1922 roku wstąpił do Z.M.K., później do K.Z.M.P. i K.P.P. W fabryce był ulubionym przez robotników delegatem.

W 1936 roku pojechał do Hiszpanii, stając w szeregach walczących przeciw faszyzmowi. W 1938 roku rannego przewieźli towarzysze do Francji. Do Polski wrócić już nie mógł. Sanacyjna Polska za wielką „zbrodnię" walki o wolność ludu hiszpańskiego pozbawiła najlepszego swego syna praw obywatelskich. W Polsce faszystowskiej czekało go więzienie. Po długiej tułaczce w 1942 roku udało mu się wrócić do Polski, by znów stanąć w szeregach walczących o niepodległość i wolność własnej Ojczyzny. W tym samym roku, 1942, jako dowódca partyzantki, zginął na Ziemi Kieleckiej w bitwie z okupantami. Mogiła Jego jest nieznana. Pamięć o Nim nigdy nie zginie wśród



robotników łódzkich i wszystkich patriotów-Polaków.

Sprawa, o którą walczył zwyciężyła.

(B)

Małgorzata Fornalska



Zastanawiam się, czasem, czy istniał ktoś, coby znając Małgosię, mógł jej nie kochać. Drobna i niepozorna — zachowywała się tak, jakby najmniej miejsca chciała zająć nie tylko na swej pryczy więziennej, ale i w całym życiu tej naszej nabite po brzegi, rozdygotane młodzieńczym gwarem celi. Nie wiedziałyśmy z początku, jaka ona jest. Rzadko zabierała głos w naszych gorących „niekończących się dyskusjach i to w taki sposób, by, broń Boże, nie narzucać nikomu swego zdania, by, broń Boże, nie uchodzić za mądrzejszą od innych. Pomimo tej wrodzonej, aż przesadnej skromności, pomimo jej wysiłków, by pozostać nieznanym „kopciuszkiem", domyśliliśmy się prędko, że Małgosia — to wybitna działaczka, wyczułyśmy, że osoba jej — to wcielenie partii rewolucyjnej. No i nie byłyśmy dalekie od prawdy. Sama z zawodu nauczycielka, córka robotnicza i chłopska zarazem, od lat prawie dziecinnych weszła w ruch rewolucyjny i związała się z nim na śmierć i życie. Ewakuowana w czasie wojny do Carycyna — jako szesnastoletnia dziewczyna, bierze tam udział w Rewolucji Październikowej. W 1918 roku wraca do kraju.

Aż do wybuchu drugiej wojny światowej — życie jej nierozerwalnie jest związane z kolejami walk robotniczo-chłopskich, z kolejami Komunistycznej Partii Polskiej. Matka nieletniej dziewczynki — Małgosia nie istniała prawie wcale jako człowiek „cywilny". Ciągle w rozjazdach — to na tym, to na owym okręgu, to na terenie robotniczym, to znowu chłopskim, to znów skolei na przymusowych „wywczasach" w więzieniu — prawdziwy żołnierz sprawy ludowej — wątła, chorowita, lecz nieustraszona i mocna. Wojna i okupacja zastały Małgosię na posterunku. Zanim dosięgła ją łapa Gestapo zdążyła odegrać wybitną rolę w tworzeniu i działalności PPR i Gwardii Ludowej. Zginęła w r. 1943, zakatowana na śmierć w czasie śledztwa na tym samym Pawiaku, tak dobrze jej znanym z przedwojennych czasów sanacyjnych.

Bohater Polski i jej ludu

Pamięci Mariana Buczka



Gdy w Dzień Zaduszny przez myśl naszą przesuwają się wspomnienia i sylwetki bohaterów, którzy odeszli od nas w krwawych latach zmagań z hitleryzmem, to przyznamy, że jedną z najbardziej charakterystycznych wprost symbolicznych postaci jest Marian Buczek.

W śmierci Mariana Buczka jest głęboki symbol — rewolucjonista, ochrzczony przez sanację mianem „wywrotowca", więzień polityczny Drugiej Rzeczypospolitej umiera z bronią w ręku, prowadząc takich, jak on synów Ludu Polskiego, robotników i chłopów do ataku na niemieckie pozycje.

Marian Buczek urodził się w Lublinie w roku 1896. Ojciec jego był kolejarzem, pochodził z chłopów. Bieda — stały gość domu Buczków — nie pozwoliła, aby Marian mógł się kształcić. Po ukończeniu 3-ch oddziałów szkoły powszechnej, musiał on jąć się pracy zarobkowej, jako 18-letni chłopiec wstępuje do Legionów. Po odmowie przysięgi na wierność koronie Habsburgów Marian Buczek ucieka do Lublina i walczy z austriacko - niemiecko okupacją. jako bojownik PPS pod pseudonimem „Szturmer".

W okresie Rządu Lubelskiego Marian Buczek zostaje komendantem Milicji Ludowej, która skupiła najlepszy element robotniczy — socjalistów, komunistów, bezpartyjnych — wszystkich tych, którzy z bronią w ręku strzec chcieli wolności narodu i praw ludu pracującego w Polsce. Piłsudczykowska klika postanawia jednak usunąć młodego, ale niebezpiecznego dla reakcji komendanta Milicji Ludowej. Prowokacyjnie oskarżony o udział w zamachu na prochownię lubelską, wtrącony zostaje do więzienia, w którym mimo udowodnienia jego niewinności przebywa dwa lata. Tylko 3 miesiące cieszył się wolnością po opuszczeniu więzienia. Tym razem skazany został za działalność rewolucyjną i rzekomą organizację zamachu na komisarza defensywy w Chełmnie. Dziesięć lat przesiedział w Lublinie, Białymstoku, Sieradzu i Łomży. Wszędzie jednakowo kochany, wszędzie jednakowo popularny — dusza komuny więziennej.

Ciężkie lata więzienia nie załamały jego woli walki, nie zaćmiły wiary w ostateczne zwycięstwo ludu pracującego. Jako członek Partii Komunistycznej wypełnia trudne i śmiałe zadania. Pracuje dla sprawy robotniczej na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy.

W 1933 roku ponownie aresztowany doczekał się wybuchu wojny w więzieniu w Rawiczu. Marian Buczek zgłasza w imieniu więźniów politycznych Rawicza gotowość walki z hitlerowskim najeźdźcą. Sanacyjne władze odmawiają mu tego. W momencie sromotnej ucieczki tych władz Buczek wraz z towarzyszami wyłamują kraty więzienne i wydostają się na wolność.

Gdy sanacyjni oficerowie opuszczają żołnierzy, Marian Buczek nie może obojętnie patrzeć na zbliżającą się zagładę armii polskiej i staje na czele jednego z oddziałów. Oddział, którym on dowodził nazwał go „naszym porucznikiem". Z oddziałem tym Marian Buczek wycofywał się w kierunku Warszawy. Nocą z 9-go na 10-go września oddział Buczka został okrążony przez przeważające siły nieprzyjaciela w okolicy Ożarowa. Buczek poprowadził swój oddział do ataku. Zdobył gniazdo karabinów maszynowych. W ataku na drugie gniazdo został zabity.

Bohaterska śmierć Buczka w boju z najeźdźcą jest najpiękniejszym i najdumniejszym symbolem ofiarnej miłości ojczyzny. Śmierć jego zapoczątkowała nowy okres walki — walki, którą prowadzili robotnicy i chłopi, gdy panowie w Londynie knuli intrygi i „czekali z bronią u nogi".

W dniu Święta Umarłych każdy z nas myślami podąża do cieni swych bliskich. Któż może być bliższy nam, członkom Polskiej Partii Robotniczej, jak ON, — Marian Buczek, nieugięty bojownik ludu polskiego. Polska Partia Robotnicza podjęła dziedzictwo Mariana Buczka. Partia ta nierozerwalnie połączyła sprawę narodu ze sprawą ludu polskiego.

Do dnia dzisiejszego nie znaleziono mogiły Mariana Buczka. Wśród tysięcy mogił, które wyrosły na ziemi naszej po wrześniowej nawałnicy, ta właśnie bezimienna mogiła jest szczególnie droga sercu każdego miłującego Ojczyznę peperowca. Ten bowiem bezimienny grób jest symbolem najszczerszej miłości i wiary dla ludu, dla sprawiedliwości społecznej. Jest kopcem granicznym rozpoczynającym nową drogę walki polskiego ludu.

K. Z.

Piotr i Michalina Zakrzewscy

Towarzysze Zakrzewscy nie zginęli z rąk gestapowców. Nie zginęli w obozach koncentracyjnych. Przeżyli okrutną wojnę i doczekali się Wolnej, Niepodległej i Demokratycznej Polski. Zginęli od kul rodzimych faszystów. W sierpniu 1945 roku napadnięci przez NSZ-etowskich bandytów, zostali zamordowani we własnym domu.

Tow. Piotr Zakrzewski, łódzki prządzalnik od najwcześniejszych lat brał czynny udział w walce robotniczej Łodzi. Podczas okupacji nie przerywa swej pracy. W tym ciężkim okresie tow. Piotr z narażeniem życia oddaje swój dom do dyspozycji Polskiej Partii Robotniczej: tam odbywają się pierwsze zebrania, zorganizowane przez tow. Sowińskiego, tam jest zorganizowana pierwsza konferencja z udziałem tow. Wiesława-Gomułki. Dom tow. Piotra służył za schronienie wszystkim uciekinierom ściganym przez okupanta. Po oswobodzeniu Łodzi tow. tow. Zakrzewscy pierwsi stają do pracy nad odbudową Polski Demokratycznej.

Rodzina Zakrzewskich przez całe swe życie służyła wiernie Ojczyźnie. Wspomnienie o nich będzie dla robotników łódzkich bodźcem do dalszej pracy dla sprawy, o którą Zakrzewscy walczyli i oddali życie. Zakrzewscy zostawili sieroty, które pozostają pod opieką łódzkiej klasy robotniczej. Będziemy o nich pamiętać.

(B)

Głos Kobiet

Wspominamy dziś tych wszystkich, którzy oddali swe życie za Polskę, za sprawę ludu polskiego, za wolność!

Tym, co odeszli

Znów, jak co roku, przychodzi święto Zmarłych, święto tych, co odeszli od nas na zawsze. Myśl wraca do tych, których nie ma już między nami, a których brak odczuwamy tak boleśnie.

Tysiące mogił polskich, rozsianych po szerokim świecie, wspomnienia o tych, którzy padli w walce z okupantem, w walce podziemnej, lub w boju żołnierskim o wolność — stawiają nam przed oczyma fakt, że żaden kraj (za wyjątkiem Zw. Radz.) nie odczuł i nie przeżył w tym stopniu okropności minionej wojny — co Polska. Nie ma dziś w kraju rodziny, nie ma człowieka, który w dniu dzisiejszym nie wspominałby o kimś najbliższym i najdroższym, wyrwanym gwałtem z życia. Różnymi drogami odchodzili nasi najbliżsi. Ginęli w boju, z bronią w ręku, ginęli w łapankach, obozach, krematoryjnych piecach, marli z chorób i głodu. Wojna niosła śmierć mężczyznom - żołnierzom nie omijała jednak kobiet i dzieci.

Dziś, w Dniu Święta Umarłych, my, żywi, budujący nowy lepszy świat dla nas i przyszłych pokoleń — wspominając niezabliźnione rany zadane wojną — patrząc widzącymi oczyma na rozgrywające się na arenie ogólnoświatowej polityki wypadki, musimy jedno sobie powiedzieć — że do nowej wojny nie dopuścimy.

W dniu dzisiejszym pamięć o Umarłych ożywia wspomnienia. Wraca fala cierpienia i staje przed naszymi oczyma ponury obraz życia w czasie ciemnej okupacyjnej nocy. Tragiczne przeżycia wojenne nie mogą się już powtórzyć. Wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli, usiłowania kobiet całego świata, idą po linii manifestowania niezłomnej woli budowania trwałego pokoju. Ci wszyscy, którzy w myśl naszych tradycji obrzędowych znajdą się dziś na cmentarzach by uczcić pamięć Zmarłych, winni przyrzec i sobie i tym co odeszli i padli w walce, że nie będą szczędzić sił w tworzeniu wolnego, lepszego świata.

Przodownice zdrowia jadą na wieś

W Łodzi ukończone zostały dwa kursy dla przodownic zdrowia na wsiach. Kursy te odbyły się staraniem oddziału Czerwonego Krzyża.

Pierwszy z nich, sanitarno-ratowniczy, wyszkolił 20 osób, a mianowicie z Aleksandrowa — 4, Konstantynowa — 3, z miejscowości położonych przy podmiejskich kolejkach dojazdowych — 3, z klubu sportowego — 5, z gmin powiatu łódzkiego — 5. Wszystkie słuchaczki złożyły egzamin z postępem dobrym, a cztery przodownice otrzymały apteczki, a mianowicie ze Zgórza, Guzewa, Bronisina i Kurowic Rządowych.

Drugi kurs sanitarno-ratowniczy wyszkolił 29 kursistek ze wsi powiatu łódzkiego oraz po jednej z powiatów: sieradzkiego, brzezińskiego i skierniewickiego.

Na szlakach walki o wolność

Włada Bytomska



Pamiętam, to było gdzieś w 1935—1936 r., w więzieniu w Fordonie. Włada odsiadywała swą drugą „4-latkę". Przeglądaliśmy właśnie tomik jej wierszy — oczywiście pisanych tylko w zeszycie. Dziwne to były wiersze: ani słowa o więzieniu, o długich latach karcerów, „pojedynek", głodówek, „grypsów", protestów. Szeroki wiew wolności, wiew z naszej Łodzi, od fabryk, wrzecion i krosien ogarnął naszą grupkę starych więźniarek, zaczytanych w tych prostych a pięknych wierszach.

Żyłyśmy wtedy gorączką amnestii. Wolność, tak dotychczas daleka i nieosiągalna, stała się naraz uchwytna, prawie namacalna w tym dalekim Fordonie. O wolności zaczęła nieśmiało marzyć również Włada.

— Musisz od razu pójść do Wandy Wasilewskiej lub Tuwima — ale natychmiast, zanim Cię znowu wsadzą. Szkoda Twego talentu, Władka...

Taki testament swych towarzyszek więziennych zabrała ze sobą na nową drogę życia. Droga życiowa Włady Bytowskiej wiodła jednak nie szlakiem pokoju, lecz starym, utartym szlakiem robotnika łódzkiego w sanacyjnej Polsce: długie, głodne miesiące bezskutecznego, upokarzającego obijania progów Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, beznadziejnie długie miesiące marzeń o rzeczy niedościgłej: o pracy. I stał się cud: pewnego pięknego poranka — po 7-miu latach więzienia — Włada znów stanęła przy maszynie.

— Tylko bez polityki, niech pani pamięta... my dobrze wiemy o wszystkim — zapowiedzieli jej groźnie w kantorze.

Dziwną towarzyszkę pracy dostały prządki firmy „Hirszberg — Birnbaum": robotnica, tak jak one, „swój człowiek" — widać to przecież od razu — ale jakś inna od wszystkich. W jej obecności wstyd nawet z sąsiadką się pokłócić. Odkąd ona przyszła, nawet majster nie waży się robotnicy naurągać. Po niewielu tygodniach, już cała fabryka znała prządkę Bytomską, po wielu tygodniach fabryka „Hirszberga-Birnbauma", ostoja „żółtych" Związków Zawodowych, przeszła w całości do Związku Klasowego. Nie wiele czasu upłynęło i w spokojnej dotychczas fabryce padło jak grom słowo — strajk! Przeciwko redukcji, przeciwko plagom bezrobocia.

Coraz gwałtowniejsze stawały się rozmowy delegatki, Władysławy Bytomskiej z „kantorem", coraz niespokojniej oczekiwała załoga fabryczna powrotu swej delegatki od dyrektora. Czy ją zredukują?

— Niechby tylko spróbowali — zaciskały się pięści.

I rzeczywiście, „stempla" nie dali. Ale poradzili sobie inaczej. Już nie w kantorze na ulicy Wodnej ,ale na Kilińskiego 152, w „defie" miała miejsce ta ostatnia, decydująca rozmowa. Prowadził ją sam pan wicestarosta.

Długo trwała ta rozmowa sanacyjnego dostojnika z prządką, Władysławą Bytomską. Groźby, obietnice, szantaż — wszystkie argumenty poszły w ruch.

Wreszcie ostatnie słowa „na pożegnanie":

— My z panią skończymy prędzej, niż się pani tego spodziewa.

W dwa tygodnie po tym, dnia 2 listopada, rozkrzyczały się wszystkie gazety łódzkie: „Mord czy samobójstwo?" Żywa pochodnia na ulicy Brzezińskiej"...

Zanim kordon policji zamknął dostęp do kostnicy szpitala w Radogoszczu, zdążyliśmy jeszcze spojrzeć na Nią ostatni raz.

Rzeczywiście, prędko — znanymi nam już teraz metodami gestapo skończyli z Nią polscy wielbiciele Hitlera. W jednym się tylko przeliczyli ci panowie: nie udało im się „skończyć" z czerwoną Łodzią, z wielotysięczną armią prządek i tkaczy — od Bidermana, Geyera, Scheiblera — nie udało im się „skończyć" z klasą robotniczą, której Władysława Bytomska wskazała drogę walki i wyzwolenia.

„Ciocia" Tekla Borowiakowa

Towarzysze nazywali ją „ciocią". Ale była dla nich czymś więcej — była dla nich matką.

To już tak było od lat. Kto miał zmartwienie, kto potrzebował rady i pomocy, przychodził do niej i nie zawiódł się nigdy. Było w tej kobiecie wiele uczucia dla wszystkich walczących, dla wszystkich, którzy cierpieli. I może dlatego tak do niej lgnęli ludzie.

Tekla Borowiak była robotnicą — motaczką. Pracowała w Widzewskiej Manufakturze od wczesnej młodości. I od wczesnej młodości poznała ciężar robotniczej doli i płomienny zapał walki o lepszą przyszłość.

Robotnicy kochali i szanowali — ją, która umiała organizować zwycięskie strajki. Za działalność spiskową Tekla zostaje aresztowana przez władze sanacyjne.

A kiedy po trzech latach więzienia została wyrzucona z pracy — wszyscy robotnicy stanęli za nią murem i musiał ją przyjąć spowrotem pan dyrektor Matysek.

Kazał pracować Borowiakowej na małej salce, a robotnikom nie wolno było zbliżać się do tej „niebezpiecznej rewolucjonistki". Ale robotnicy kpili z zakazów pana Matyska.

W dzień imienin Tekli — salka jej tonęła w kwiatach, a gdy w fabryce zorganizowano kasę pogrzebową (samopomocową), Teklę pierwszą wybrano do zarządu.

Wkrótce zresztą Borowiakowa daje się we znaki panom dyrektorom z „Wimy" — jako delegatka robotników i członków Komisji Strajkowej.

Nic to, że „defa" depce jej po piętach — Tekla, dobra konspiratorka, umie zatrzeć dowody działalności.

Gdy wybuchła wojna, gdy nadeszły ciężkie dni okupacji, Borowiakowa nie opuściła postrunku. Od razu z właściwą jej energią zorganizowała pomoc dla towarzyszy. Gdy kogo bieda lub choroba na dobre przycisnęła, zawsze mógł liczyć na to, że któregoś dnia wpadnie „ciotka" i niepostrzeżenie zostawi paczkę żywności — mąkę, groch...

Pomagała wszystkim. Gdy po „wsypie" PPS — wielu towarzyszy pepesowców uciekło na teren GG w obawie przed prześladowaniami — Borowiakowa często odwiedzała ich rodziny — nigdy z pustymi rękami. Wiedzieli o tym towarzysze, i kto mógł, kto miał rodzinę na wsi — znosił ciotce prowiatny, ażeby mogła dzielić je między potrzebujących.

Ale to była tylko jedna karta jej działalności. Gdy powstaje „Front Walki", a później PPR, Tekla Borowiakowa przystępuje do czynnej pracy partyjnej. Ale zbyt dobrze znała ją „defa", aby też nie miała zwróci na nią uwagi Gestapo.

Wytrwale niesie „ciotka" pomoc walczącym. Pamiętają o tym łódzcy towarzysze. Niejeden — w tej liczbie tow. Kazik Maciejewski, który będąc chory, leżał u niej miesiące całe — mówi, że „ciotka" uratowała mu życie.

Ale swojego życia uratowa ćnie mogła, choć tak bardzo była potrzebna.

W końcu sierpnia 1943 r. została aresztowana. 22 września transport mężczyzn z więzienia, wieziony na dworzec, spotkał się w tramwaju z transportem kobiet. Borowiakowa nawet w tych warunkach pozostała tą samą „ciotką", opiekującą się głodnymi. Szybko i niespostrzeżenie podała chleb towarzyszom. Wysłano ją do Oświęcimia, tam podobno umarła.

Ale pamięć o niej nie zginęła. Żyje w sercu każdej kobiety, każdej matki, każdej bojowniczki o lepsze jutro robotników.

Wzniosły przykład cichego bohaterstwa

Dr. Anka z Gwardii Ludowej

Tam, gdzie walka partyzancka rozwijała się w największym napięciu, gdzie po dziś dzień długie wieczory zimowe w chatach wiejskich wypełniane są gawędami o żołnierzach Gwardii Ludowej, o ich walkach z Niemcami, we wspomnieniach pada często imię „Dr Anki".

W Kieleczczyźnie działały grupy partyzanckie, do których dyspozycji oddała dr Helena Wolf swoje umiejętności lekarza i swe usługi kobiety-opiekunki. Wśród tych, którzy ją znali, pozostawiła trwałą pamięć o swym poświęceniu dla sprawy, o swej pracy pełnej wyrzeczenia i swej odwadze. Koledzy bojowni wspominają ją, jako tę, która z przyjętych dobrowolnie obowiązków wywiązywała się zawsze chlubnie. Pamiętała o każdym chorym, o najdrobniejszym zabiegu lekarskim, potrafiła w czasie najgorętszej akcji organizować kursy sanitarne, umiała zaradzić brakowi lekarstw, a gdy trzeba było — z pepeszą w ręku walczyć z wrogiem.

Od połowy roku 1943 pełni funkcję szefa sanitarnego Gwardii Ludowej obwodu kielecko-radomszczańskiego. Ona to w roku 1944 organizuje ucieczkę grupy 50 jeńców radzieckich, wyprowadza ich z obozu i lasami doprowadza ich w bezpieczne miejsce. Za czyn ten otrzymuje stopień porucznika, pozostając w oddziale partyzanckim aż do końca. Jej wytrzymałość na próby obozowego życia zdumiewają wszystkich.

W dniu 30 października grupa, w której przebywa, zostaje okrążona. Dr Anka ciężko ranna, leżąc już na ziemi, do ostatniej chwili ostrzeliwuje się nacierającym Niemcom. Dostaje się jednak w ręce wroga, a w dwa dni potem umiera. Odeszła w chwili, gdy sytuacja na frontach zdawała się rokować szybkie wyzwolenie. Układała już plany pracy w wolnym kraju.

Pozostała o niej wierna pamięć w sercach tych, którzy ją znali ,którym niosła pomoc i dla których była wiernym towarzyszem broni.

Nasza kronika

Przy szeregu państwowych fabryk konfekcyjnych przeprowadzono ostatnio specjalne, 6-tygodniowe kursy dla 100 instruktorek przemysłu konfekcyjnego. Kursy te, zorganizowane z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu umożliwiły słuchaczkom zapoznanie się z asortymentami produkcji konfekcyjnej i z techniką pracy.

Absolwentki kursów kierować będą odpowiednią akcją szkoleniową celem przygotowania fachowego personelu dla spółdzielni pracy w zakresie konfekcji.

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Pamięci pierwszych przewodniczących ZWM

Hanka Sawicka — Janusz Krasicki

Związek Walki Młodych w Dniu Święta Zmarłych czci pamięć pierwszych przewodniczących i założycieli organizacji, Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego.

Hanka Sawicka, pierwsza przewodnicząca i współzałożycielka Związku Walki Młodych, była nieustraszonym przywódcą polskiej młodzieży w walce z okupantem hitlerowskim. Jej nazwisko związane jest z najlepszymi tradycjami bojowymi młodzieży w czasie okupacji. Cały swój młodzieńczy zapał, swe nieprzeciętne zdolności poświęciła Hanka dziełu walki z okupantem. Pod kierownictwem gen. Spychalskiego i tow. Albrechta, Hanka Sawicka organizuje kolportaż „Biuletynu radiowego". Gdy w 1942 r. powstaje Związek Walki Młodych Hanka Sawicka zostaje jego pierwszą przewodniczącą. Każda akcja, każdy plan, każda forma narastającej wciąż walki — to była — Hanka, to Jej zmysł, to Jej entuzjazm, to Ona cała. Wśród nawału pracy organizacyjnej Hanka znajduje czas i bierze w akcjach osobisty udział. Jej dziełem było m. inn. podpalenie niemieckich zakładów samochodowych przy ul. Podchorążych. Hanka — to nietylko dzielny organizator walki i partyzant. Hanka to nauczyciel młodzieży.

„Własne doświadczenie — uczyła Hanka — pomnażać musimy doświadczeniami historii" Rysując obraz przyszłej Polski Hanka mówiła do współtowarzyszy: „Ciężar odbudowy kraju spoczywać będzie na barkach młodych sił narodu."

W marcu 1943 r. Hanka poległa od kuli hitlerowskiego żandarma. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Służyłam ludziom... i dla nich umieram".



Po śmierci Hanki przewodniczącym ZWM został Janek Krasicki, „Kazik".



Aktywna praca społeczna i radykalne poglądy polityczne którym wiernym był od najmłodszych swych lat już w okresie sanacji narażały go na szykany ze strony władz szkolnych i policyjnych. Wybuch wojny zastaje Janka na Uniwersytecie Lwowskim skąd w 1940 roku wraca do Warszawy i kieruje walką zetwuemowców. „Kazik zdobywa duże doświadczenie bojowe w szeregach G. L. w akcjach takich jak konfiskata miliona złotych z kasy KKO w Warszawie. Pod Jego dowództwem zlikwidowali chłopcy z Żoliborza werkschutza we fabryce Steinhagen i Stranzky na Woli. Na tejże Woli w parku pod gołym niebem „Kazik", kształci koło prelegentów. Bo wziąć pistolet do ręki i zabić Niemca — to jeszcze nie wszystko. Trzeba wiedzieć o co ta walka się toczy. Kreśli wyraźnie obraz Ojczyzny, która powstanie. Jest nauczycielem i wychowawcą organizacji, mimo że wiekiem niekiedy nie przewyższa swych towarzyszy. 2-go września 1943 roku, 5 miesięcy po śmierci Hanki ginie od kuli niemieckiej.

W Hance i „Kaziku" straciliśmy kierowników. Dziś czcimy Ich Pamięć czynem, nauką, pracą. Życie Ich jest dla nas drogowskazem. Idziemy dalej szlakiem, którym Oni nas prowadzili do Wolnej Polski. (Dz)

Nie zapomnimy o nich nigdy

W dniu Święta Zmarłych organizacja łódzka ZWM-u wspomina tych kolegów, którym nie danym było dożyć nowych szczęśliwych dni, którzy w szeregach Bojowników o Polskę dla ludu ponieśli bohaterską śmierć w walce z okupantem. Dnia 19-go października cała Łódź wzięła udział w pogrzebie członków bojowej organizacji młodzieży „Promienistych" Mariana Witulskiego, Tadeusza Dominiaka, Bolesława Sanigórskiego, Wacława Krzyżaniaka, i Eugeniusza Lisiaka, których ciała spoczęły na cmentarzu radogoskim.

Brak tych bojowników o wolność i demokrację okrywa żałobą w tym Dniu nietylko naszą organizację. Z bólem nigdy nie wygasłym odczuwają Ich nieobecność najbliżsi, a przede wszystkim Ich Matki, Matki „Promienistych"... Organizacja łódzka czci w nich Matki-Polki, które dla Wielkiej Sprawy nie zawahały się poświęcić, to co matkom jest najdroższe — swe dzieci.

Każdy członek łódzkiej organizacji ZWM-u otacza Matki poległych „Promienistych" szczególną czcią, a i one wśród szeregów naszej organizacji odnajdują swych synów...

...Tow. Maria Witulska, matka Mariana członka bojowej organizacji młodzieży demokratycznej „Promienistych" pracuje w Zarządzie Miejskim Związku Walki Młodych w Łodzi. Powiada do nas: „Tutaj między swoimi chłopcami, między którymi znalazłby się i mój syn, gdyby żył, odczuwam pewne ukojenie po stracie mego dziecka. Lżej mi żyć i pracować dla tych, dla których swe młode życie poświęcił mój synek".

Ciężkie było dzieciństwo małego Mariana. Ojciec jego kolejarz zredukowany z PKP z powodu przewlekłej choroby, umarł, kiedy Marian był jeszcze małym dzieckiem.

Wojna 1939 roku przerywa naukę Witulskiego. Ukończył właśnie 6-ty oddział szkoły powszechnej. Wrażliwy i małomówny chłopiec gwałtownie reagował na gwałty okupanta, których był nie tylko świadkiem ale i ofiarą. Arbeitsamt nie dawał chłopcu spokoju. Niemcy próbowali zmusić do pracy 14-letniego chłopca. Marian wykręcał się od służenia Niemcom jak tylko umiał. Nienawiść do hitlerowców przybrała wkrótce takie rozmiary, że chłopca bano się wypuszczać na ulicę, w obawie, by nie został aresztowany za obrazę swastyki, chłopiec bowiem rzucał kamieniami na „ powylamywane niemieckie krzyże".

W 1941 r. mały pokoik Witulskiej przy ulicy Chmielnej 11, służy za miejsce zebrań chłopców w wieku od 15 — 17 lat.

W 1942 r. zimą stałymi gośćmi izdebki byli Gacias, Wołos, Grabowski, Fibakówny, Cioch, Solarek, Prożek i Dominiak.

„Moje serce przeczuwało, co się szykuje — mówi tow. Witulska — O matka wszystko wyczuje! Kochałam moje jedyne dziecko, były chwile, gdy chciałam mu przeszkodzić, powiedzieć: „Daj spokój z tymi „Promienistymi", niech starsi walczą, tyś jeszcze dziecko... Ale, byłam już wtedy członkinią Gwardii Ludowej, pracowałam w organizacji. Jakżeż miałam przeszkodzić memu dziecku w walce o to, co dla mnie stanowiło treść życia? Znalazłam w sobie tyle woli, by pewnego dnia powiedzieć mu: „Wiem wszystko. Jestem dumna z Ciebie",

„...Pamiętam ten wieczór 20 kwietnia 43 r. Przyszłam zmęczona z pracy... Izdebka wyglądała jak sklep z bronią. Dowiedziałam się, że tego dnia dokonali akcji w sklepie z bronią Chabrowskiego. Marian był b. szczęśliwy z udanego „wypadu". Dał mi malutki rewolwer — jeszcze dziś słyszę jego słowa: „Niech mama weźmie tę siódemkę, jest mała, można ją skryć do mufki. Niemiec nie zobaczy".

„5-go maja Witulski wraz z resztą „Promienistych" udali się do Warszawy. 8-go maja 1943 r. znalazł śmierć w lasach psarskich. „O jego śmierci dowiedziałam się dopiero po powrocie z Oświęcimia, dokąd mnie Niemcy w 1943 roku zawlekli"...

Gdy umarł, „miał skończone 16-cie lat".

„Czworo ich miałam, jedno mi zostało" — mówi tow. Fibiakowa matka Zdziśka, Helenki, Heni i Gienka. Najstarsze dzieci — Henia, Hela i Zdzisiek zginęły w walce z okupantem.

Zdzisiek, Helenka i Henio, Fibakowie były dziećmi Łodzi. Cała trójka zapaleni harcerze. W 1942 roku wszyscy poszli do „roboty" podziemnej. Najstrsze córki Henia i Helenka drukowały ulotki. Zdzisiek był członkiem „Promienistych". I on brał udział w akcji na sklep z bronią Chabrowskiego. Gdy „Promieniści" 5-go maja wyruszyli z Łodzi na Głowno, Zdzisiek obłożnie chory, wyrywał się z ramion matki by iść z nimi. Prosił: „Zaczekajcie, aż wyzdrowieję, pójdziemy razem" Nie mogli czekać. Zdzisiek został. Podpalał stogi szwabom, rozśrubowywał tory kolejowe. Wpadł w ręce Niemców. Osadzony został w więzieniu na Szterlinga, zginął 15-go listopada 1943.

Potem przyszła kolej na Helenę. Niemcy osadzili ją w więzieniu kobiecym na Gdańskiej. Nie wróciła. Potem ojca wywieźli na roboty do Niemiec. Zmarł tam. A potem... Potem aresztowali i najstarszą Henię 25 stycznia 1944 roku. W marcu następnego roku przyszła wiadomość „formalna", że Henia została stracona.

„Nie wiem jak to przeżyłam — śmierć moich dzieci i męża — mówi Matka — Gdy się dziś nad tym zastanawiam, myślę, że świadomość bliskiego odwetu dodała mi siły.

Czas koi ból. Czas jednak nie wymazał z naszych pamięci drogich kolegów. Wspominają Ich towarzysze walki, Ich matki, wspomina Ich Organizacja, której oni byli pierwszymi członkami i założycielami.

Cześć Wam koledzy z Dni Walk! Krew przelana w walce o wspólne ideały młodzieży polskiej nie poszła na marne. (Dz)

Towarzysz Harnam



Gdy patrzę na naszą młodzież ZWM-ową, wiele razy wracam myślą do Harnama — KZM-owca, który swe młode życie oddał w walce z faszyzmem z myślą że młodzież robotnicza będzie mogła dumnie spacerować po ulicach Łodzi w swoich białych bluzach i czerwonych krawatach.

Często opowiadał mi z ogniem w oczach o świetlanej przyszłości, która czeka jeszcze nasze pokolenie. Te opowiadania snuł zazwyczaj w drodze do fabryk na masówki. O godz. 5-ej nad ranem był już na posterunku. Granatowym policjantom napotkanym w drodze śmiał się w oczy tłumacząc mi że śmieszą go ich służbowe paski pod brodą: „To my powinniśmy nosić te paski — twierdził — my jesteśmy naprawdę na służbie ludu — z własnej nie przymuszonej woli — idziemy do fabryk o 5-tej rano, by mówić prawdę robotnikom — ryzukujemy życie, a oni co? — Służą za pieniądze fabrykantom, obszarnikom".

Harnam — ten młody, szczupły chłopak o twarzy dziecka, był mówcą z bożej łaski. Z uwagą i w skupieniu słuchali go starsi robotnicy. Znały go już niemal wszystkie załogi Łodzi i choć robotnicy wiedzieli, że na masówkach aresztują nie tylko mówców ale i słuchających to gdy przemawiał tow Harnam, zatrzymywali się bez wahania. On sam by mówcą i organizatorem, sam zatrzymywał robotników dowodził im ważności zebrania, a zachowywał się przy tym tak swobodnie i bez cienia strachu, że jego nastrój udzielał się i słuchającym. Gdy przemawiał, zapominał gdzie się znajduje. zapominał o niebezpieczeństwie. Robotnicy lubili słuchać jego przemówień i tylko czekali na masówkę w której on brał udział.

Sława jaką sobie wyrobił przemówieniami stała się przyczyną jego zguby. Tajna policja faszystowska postanowiła popełnić jeszcze jedną zbrodnię i bez wahania wykonała wyrok wydany na młodego KZM-owca Dwudziestoletni chłopak stał się dla nich niebezpieczny. Przy próbach aresztowania broniło go kilnaście tysięcy rąk roboczych uzbrojonych w kamienie (np. na wiecu na Bazarach). Wobec tego najłatwiej było „sprzątnąć go".

Harnam został zabity pod fabryką Biedermana w październiku 1929 roku. Pamięć o nim przechowała piosenka ta niepoetycka, o prymitywnych rymach piosenka o tow. Harnamie spiewana w sanacyjnej Polsce przez wszystkich walczących robotników w Łodzi i w Warszawie, na Śląsku i w całym kraju. Śpiewali ją strajkujący robotnicy, śpiewali demonstujący w dniu 1 maja i więźniowie polityczni podczas głodówki. Proletariat czcił w niej śmierć swego młodego bohatera i zapowiadał walkę o sprawiedliwy ład, w którym tacy jak on będą pracować, uczyć się i budować Nową szczęśliwą Polskę.

B. Beatus.

Na odbudowę Warszawy

Prac. Centr. Gosp. „Solidarność" oddz. w Łodzi zł. 18.830.—.

Robotnicze f-my „Frankus" — członkinie Ligi Kobiet zamiast kwiatów dla tow. Ireny Piwowarskiej zł 400.—.

PZPB Nr 5 — Armii Czerwonej 81 — zł 244.073.—.

PZPB Nr 3—Piotrkowska 293 — zł 350.400.

Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Spoż. — zł 56.600.—.

Za pośrednictwem KKO Prac. PZPB Nr 16 — Niciarnia 6 — zł 77.780.—.

Nad grobami nieustraszonych bojowników

Suchy liść szeleszcze pod stopami na wyżwirowanej ścieżce cmentarza. Nie tego dnia, gdy tysiące przychodzą tutaj w odwiedziny doroczne do serca bliskich. Nie tego dnia, gdy tysiące świateł kołysze na wietrze jesiennym. Dzień wcześniej, dzień później — jakaż tutaj różnica?

Matka-Ziemia przyjęła do swego wnętrza całą boleść i cały smutek tych wszystkich, którzy przeszli przez życie. Całą ich walkę i nędzę, wzloty i upadki, życie i śmierć.

Tabliczki, krzyże, płyty marmurowe z napisami, z datami urodzeń i śmierci. Ławeczki w cmentarnych alejach — mąż, brat, matka, dziecko — to wszystko co się kryje pod nazwą życia, tutaj znajduje swój kres wędrówki.

* * *

Ale są jeszcze inne groby — rozsiane po polskiej ziemi jak długa i szeroka, mogiły zrównane z ziemią, doły bezimienne, kryjące pod zielenią murawy bólem ostatniej męczarni członki powykręcane ongiś żywych ludzi. Po lasach, po rozdrożach — nie policzyć, miliony. Wiatr podnosi kurzawę z ziemi — a to nie piasek, nie liście więdnące — a to popiół tych którzy żyli tutaj i walczyli przed nami.

* * *

Ludzie wołali chleba — chleba nie dla siebie, ale dla dzieci ziebnących w nieopalanej izbie. Chleba dla dzieci kaszlących straszliwym kaszlem gruźlicy, chleba dla kalek, dla sierot. Nie mogli wytrzymać — szli na ulice. Szło ich tysiące — przechodzili nieśmiało ukradkiem przed oknami bogatych wystaw sklepowych. Potokiem spływali z trotuaru na lśniącą jezdnię ulicy. Chwytali kamienie z bruku w świętym gniewie protestu i oburzenia...

Naprzeciw wychodziły granatowe szeregi policjantów — salwa biła o bruk.

* * *

Gdzie wasze mogiły — bohaterowie z Placu Wolności, kobiety z masakry na Piotrkowskiej gdzie wasze ostatnie schronienie, wy z Długiej,, wy z Kopernika, wy ze Szterlinga, wy od Dominikanów z Łęczycy, wy z Sieradza — wy... nakoniec z Radogoszcza i Oświęcimia...

* * *

I dlatego twój grób towarzyszu Rychliński, towarzyszu Harnamie, towarzyszu Englu, i dlatego wspólna mogiła na Radogoszczu — mogiłą ofiar neronowego pożaru, mogiła tych, którzy pierwsi wyruszyli w bój pod Głowno — wasze wszystkie groby — są dla nas symbolem, przed którym dziś chylimy czoło, przed którymi cały naród staje w głębokiej zadumie.

* * *

Przed grób Rychlińskiego, Harnama, Engla — musimy prowadzić nowe, młode pokolenia — by tu uczyć historii narodu, historii jego walki. Wielki nieśmiertelny kościół, który się nazywa Polską — znalazł w nich swoich męczenników, wielka święta sprawa walki o lepsze jutro — w nich znalazła swoich nieustraszonych bojowników i rycerzy. Naród cały musi o nich pamiętać, strzec ich mogił jak największej świętości i skarbu narodowych pamiątek. „Z ich kości powstał mściciel" — jak mówi poeta — z ich męczeństwa narodziły się legiony nowych ofiarnych bojowników tej Polski, o której oni marzyli w kazamatach i więzieniach, w krematoriach i obozach śmierci tej Polski, w której nie będzie głodu, ni zimna zaduchu poddasz i suteryn, tej Polski, która jest matką, jednako miłującą wszystkie wierne sobie dzieci.

Henryk Rudnicki

W Związkach Zawodowych

ZAWIADOMIENIE

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego Okręgu Łódzkiego zawiadamia wszystkich członków Zarządu, że posiedzenie Zarządu Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 listopada 1947 roku o godz. 16-tej min. 30. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

„Będę stał na straży interesów robotniczych"

Uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych w P. Z. P. W. Nr. 35



tow. Pogorzelski otrzymał 100-ną stałą legitymację partyjną



tow. Hryniewicz otrzymał 101-szą stałą legitymację partyjną

W świetlicy Kombinatu PZPW Nr 35 przy ul. Nowotki 77, odbyła się w tych dniach uroczystość wręczenia stałych legitymacji członkom fabrycznego Koła PPR. W uroczystości wręczenia legitymacji członkom Koła wzięli również udział członkowie Koła PPS, jak również sympatycy Polskiej Partii Robotniczej.

Uroczystość zagaił sekretarz Koła PPR na oddziale PZPW Nr 35, tow. Kędzierski, podkreślając w swym przemówieniu fakt szybkiego wzrostu Koła, które dziś obejmuje ponad 33 procent załogi oddziału. Następnie głos zabrał tow. Krzepota, II-gi sekretarz Dzielnicy Lewej Śródmiejskiej. Tow. Krzepota zwrócił uwagę obecnych na szczególny charakter partyjnej uroczystości: — „Ato w dniu tym wręczona zostanie — mówił tow. Krzepota — setna legitymacja członkowi Koła PPR, tow. Edmundowi Pogorzelskiemu, a jednocześnie tow. Hryniewicz otrzyma stopierwszą legitymację partyjną, pierwszą z następnej przyszłej setki członków fabrycznego Koła PPR.

Tow. Krzepota przypomniał obecnym bogate i stare tradycje robotniczej tej placówki pracy. PZPW Nr 35 wydały niejednego dzielnego towarzysza i działacza robotniczego. Robotnicy tej fabryki brali czynny udział w realizacji Reformy Rolnej i w walce z wrogami demokracji. Niektórzy z nich w walce tej ponieśli śmierć od kuli skrytobójczej. Dziś, gdy towarzysze otrzymują stałą legitymację członkowską, winni pamiętać i o tych towarzyszach, którym nie danym było doczekać tej wspaniałej uroczystości...

Po przemówieniach przystąpiono do wręczania legitymacji partyjnych. Wśród uroczystej ciszy wezwany zostaje do prezydium setny członek organizacji partyjnej, tow. Edmund Pogorzelski, który jest wyraźnie wzruszony, gdy z ręki II-go sekretarza Dzielnicy otrzymuje legitymację. „Przyrzekam tu obecnym, że stać będę na straży interesów klasy robotniczej i pracą swą podnosić sławę naszej partii" — powiada głośno i dobitnie. Równie wzruszony jest młody tow. Hryniewicz, który niedawno wstąpił w szeregi Polskiej Partii Robotniczej.

...Jednak nie wszyscy towarzysze otrzymują stałą legitymację. Są tacy, którzy dopiero po trzech miesiącach aktywnej pracy w organizacji dostąpią tego zaszczytu. Jest im trochę markotno, ale niewątpliwie przez tę trzy miesiące zdadzą egzamin dojrzałości partyjnej.

(Dz.)

CENNIK Nr 5

Ceny maksymalne hurtowe i detaliczne w Łodzi, obowiązujące od dnia 1 listopada br.

Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny hurtowe i detaliczne na artykuły spożywcze:

Mąka żytnia 90-procentowa — za 1 kg 39 zł, za 100 kg w hurcie 3.350 zł; Mąka żytnia 80-procentowa — za 1 kg 41 zł, za 100 kg 3.550 zł; Mąka pszenna 80-proc. — za 1 kg 71 zł, za 100 kg 6.100 zł; Mąka pszenna 70-proc. — za 1 kg 73 zł, za 100 kg 6.300 zł; Kasza jęczmienna perłówka I gat. 55-proc. — za 1 kg 72 zł, za 100 kg 6.210 zł; Kasza jęczmienna łamana 65-proc. — za 1 kg 62 zł, za 100 kg 5.380 zł; Pęczak 70-proc. — za 1 kg 58 zł, za 100 kg 4.990 zł; Kasza jaglana 60-proc. — za 1 kg 90 zł, za 100 kg 7.800 zł; Chleb żytni z mąki 90-proc. — za 1 kg 33 zł, za 100 kg 3.000 zł; Chleb żytni z mąki 80-proc. — za 1 kg 37 zł, za 100 kg 3.337 zł; Chleb pszenny z mąki 80-proc. — za 1 kg 64 zł, za 100 kg 5.860 zł; Chleb pszenny z mąki 70-proc. — za 1 kg 68 zł, za 100 kg 6.179 zł; Bułki angielki — 1 kg 80 zł; Bułki angielki 50 dkg — 40 zł za 1 sztukę; Bułki angielski 25 dkg — 20 zł za 1 sztukę; Bułki 50 gr z mąki pszennej 80-proc. — za 1 kg 80 zł, za 100 kg 7.440 zł, za 1 sztukę 4 zł; Bułki pszenne z mąki 70-proc. — za 1 kg 86 zł, za 100 kg 7.686 zł, za 1 sztukę 4.50 zł.

Mięso wołowe I gat. (ze sztuk tucz.) — za 100 kg 16.200 zł; Mięso wołowe II gat. (ze sztuk mięsnych) — za 100 kg 15.300; Polędwica wołowa — za 1 kg 250 zł; Mięso wołowe bez kości — za 1 kg 220 zł; Mięso wołowe z kością (25 proc.) — 180 zł; Mięso mielone miesz. z wieprzowiną — 260 zł; Kości wołowe — 30 zł; Schab — 280 zł; Baleron mięso — 280 zł; Żeberka wieprzowe — 220 zł; Mięso wieprzowe bez kości — 290 zł; Mięso wieprzowe z kością (15 proc.) — 230 zł; Boczek i podgardle — 280 zł; Słonina — 320 zł; Smalec — 420 zł; Golonka — 230 zł; Głowizna — 120 zł; Nogi — 80 zł; Kości wieprzowe — 60 zł; Kaszanka z kaszy tatarczanej — 160 zł; Kaszanka z kaszy jęczmiennej — 80 zł; Salceson — 310 zł; Salceson czarny — 310 zł; Słonina wędzona — 350 zł; Kiełbasa serdelowa — 300 zł; Kiełbasa zwyczajna — 300 zł; Wątrobiana — 340 zł; Podgardlana — 220 zł; Krakowska — 370 zł; Szynka gotowana — 450 zł; Szynka surowa wędzona bez kości — 370 zł; Boczek surowy wędzony — 350 zł; Polędwica surowa wędzona — 480 zł; Parówki i serdelki — 390 zł; Kiełbasa krakowska obsuszona — 460 zł; Kiełbasa zwyczajna obsuszona — 400 zł; Kiełbasa polska obsuszona — 480 zł; Masło mleczarskie — 580 zł za 1 kg; Masło osełkowe — 470 zł.

Ziemniaki w transakcjach powyżej 500 kg — 650 zł za 100 kg; Ziemniaki w transakcjach od 50 do 500 kg — 700 zł za 100 kg; Ziemniaki w transakcjach do 50 kg — 8 zł za 1 kg.

Jednocześnie Komisja Cennikowa zastrzega, że ceny wszelkich innych wędlin, niewymienionych w cenniku, nie mogą być wyższe od cen odpowiednich wędlin zawartych w cenniku. Powyższe ceny wchodzą w życie z dniem 1-go listopada 1947 r.

KOMISJA CENNIKOWA NA M. ŁÓDŹ
Z-ca Przewodniczącego
(—) Józef Ambroziak

TABLICA zwycięzców

29 października we współzawodnictwie „szóstek" w PZPB Nr 1 najlepszy rezultat osiągnęła Korzeniowska 182,1 proc. Poza tym czołowe miejsca zajęli: Pałszyński (171,6 proc.), Lipińska (168,1 proc.), Gołygowska (166,9 proc.), oraz Wierszeniowa (164,4 proc.). Na „czwórkach" pierwsze miejsce zajęła Dratwicka (134,8 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Stolarza Zygmunta (128,5 proc.) wyprzedziła znów grupę Stolarza Stefana (121,3 proc.), a zespół Kiblera (119,6 proc.), zespół Engla (107,2 proc.).

W przędzalni uzyskała Zofia Baranek 150,8 proc. normy, a Michalina Kamińska 145,8 proc.

W PZPB Nr 2 w przędzalni na czterech stronach uzyskała Maria Stelmaszczyk 136 proc., a Janina Marczak (trzy strony) osiągnęła 140,9 proc.).

W tkalni we współzawodnictwie „szóstek" pierwsze miejsce zajęły: Bronisława Ciuła (130,6 proc.), Bronisława Ciupińska (130 proc.), Anna Bania (120,9 proc.), oraz Wiesława Brzezińska (120,5 proc.).

Na „czwórkach" osiągnęły: Józefa Wieczorek 145,4 proc., Halina Sobieraj 144,9 proc., Irena Rzepecka 144,8 proc., Melania Siwińska (143,2 proc.) oraz Józefa Turczak (143 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie „czwórek" na czoło wysunęły się: Bronisława Deka (177 proc.), oraz Zofia Konwerska (174 proc.).

W PZPB Nr 4 na „ósemkach" osiągnęła Walentyna Kwaśniewska 169 proc., a Eug. Kamińska 175 proc. normy. Na „czwórkach" najlepsze wyniki uzyskali: Piotr Zaborowski (152,6 proc.), oraz Jan Grudziński (150,3 proc.).

W PZPB Nr 6 wśród prządek (750 wrz.) wyprzedziła Kazimiera Pazik (143,6 proc.) Irenę Dubel (142 proc.), a Helena Wojciechowska (137 proc.) Bolesławę Bożek (135 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Grzelaka (134,7 proc.)) wyprzedziła grupę Bogdańskiego (130,3 proc.), a grupa Mańkuta (131,8 proc.) zespół Pacholaka (127.9 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na „szóstkach" pierwsze miejsce zajęły Stanisława Cieślik (160,8 proc.), oraz Zofia Kopczyńska (160,4 proc.).

Wśród „czwórek" czołowe miejsca zdobyły: Janina Włodarczyk (160,8 proc.), oraz Genowefa Jerzykowska (158,2 proc.).

W PZPB Nr 7 wśród prządek (780 wrz.) najlepsze rezultaty osiągnęły: Kornelia Nowak (161,1 proc.) oraz Władysława Jochim (160,2 proc.).

W tkalni (czwórki) pierwsze miejsca zajęły: Janina Gabinowska (152,5 proc.) oraz Wiktoria Denecka (142,8 proc.).

W PZPB Nr. 9 na „czwórkach" najlepszy rezultat osiągnął Bernard Motylewski (161,3 proc.). Feliksa Pakulska wykonała swe zadanie w 158,2 proc., a Władysława Frych w 150,7 proc.

W PZPB Nr 16 wśród prządek pracujących przy czterech stronach najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Cielska (167 proc.), Zofia Stołecka (155 proc.), Władysława Bońkowska (155 proc.), Janina Mojchrowicz (153,3) i Maria Bugalska (145,8 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni (czwórki) pierwsze miejsca zajęły Helena Świątek (153,2 proc.), oraz Kazimiera Pieluch (142,1 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie „szóstek" najlepsze rezultaty osiągnęły: Marta Majer (160 proc.), oraz Janina Stramska (147,9 proc.).

W PZPB w Zgierzu wśród prządek pierwsze miejsce zajęły Franciszka Korczyńska (150 proc.)., Anna Cieślak (148 proc.), Zofia Dudek (145 proc.), oraz Ewa Ulewicz (146 proc.)